Nr 299. Kraków 31 Grudnia Środa Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 stycznia 1863 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Styczeń, Luty** i **Marzec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą*:
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 30 grudnia.

XXIX.

Takim mniej więcej był stan gimnazyów pod względem języka wykładowego, jakim go dotąd skreśliliśmy w uwagach naszych, od reformy szkół po roku 1848 aż po dyplom październikowy a raczej po list odręczny J. C. Mości do ministra stanu hr. Gołuchowskiego; takie główniejsze fazy w rozwoju sprawy języka polskiego jako wykładowego.

Chodziło nam o prawdę i dla tego przemawiać kazaliśmy tylko rozporządzeniom przez władze wyższe wydanym i faktom rzeczywistym stanowiącym poniekąd ciągły i żywy komentarz owych rozporządzeń. Na miejscach właściwych nadarzyła nam się także sposobność dotknięcia tejże samej sprawy i w uniwersytecie naszym krakowskim, o którym tylko tyle zapisać przyszło, że po krótkiem zgiermanizowaniu go przed r. 1848 odzyskał był znów swoje prawa i cieszył się niemi wraz z krajem całym aż do r. 1854, w którym w skutek „pożałowania godnych nieporozumień“ stracił swój naturze rzeczy odpowiedni charakter stając się nagle zakładem prawie zupełnie niemieckim.

Dla uzupełnienia przedmiotu, którym w dotychczasowych zajmowaliśmy się uwagach, wypada nam wspomnieć o dwu innych zakładach wyższych naukowych w kraju naszym. Rozumiemy tu instytut techniczny i uniwersytet lwowski.

Pomimo zasady w r. 1848 wyrzeczonej a od owego czasu po dziśdzień przy każdej sposobności powtarzanej, tj. pomimo zasady równego uprawnienia, stanowiącej jednę z najgłówniejszych podwalin Austryi od r. 1848 nowo się organizującej, wschodniej części kraju naszego, a mianowicie zakładom jej naukowym bardzo mała, prawie nieznaczna tylko cząsteczka skutków z owej pięknej zasady płynących dostała się w udziale. Wspomnieliśmy już poprzód, że tylko czteroklasowe gimnazyum polskie we Lwowie i to dopiero znacznie później bo w 1858 r. jako udzielny zakład zorganizowane, uwzględniło choć w części potrzeby żywiołu polskiego, stanowiącego część integralną tamtych stron ludności przeważającej wprawdzie nie liczbą i masą, ale za to wagą i siłą moralną, bo stanowiącej tak zwaną inteligencyą kraju.

Pomimo to wszystko potrzeb i praw tej właśnie ludności nie uwzględniono. Albowiem wyższe zakłady naukowe lwowskie: technika i uniwersytet nigdzie i w niczem ani jednej nie mają cechy, którąby świadczyła, że pamiętano o potrzebach tamtejszej polskiej ludności i tamtejszej inteligencyi.

Powie kto może, że jest w uniwersytecie katedra języka i literatury polskiej. Odpowiemy na to, że była już i przed r. 1848, kiedy od najniższych szkółek począwszy, wszystkiego po niemiecku uczono. Jestto zatem zabytek z czasów, gdzie o równem uprawnieniu narodowości nie było mowy a nawet i myśli. Zresztą dodamy, że i uniwersytet praski miał już od dawna i do dziś ma taką katedrę, a i w uniwersytecie wiedeńskim uczono także języka polskiego.

A tymczasem technicy wychodzący z zakładu lwowskiego, których głównem przeznaczeniem pozostać w kraju i pracować około podniesienia różnych gałęzi przemysłu i bytu materyalnego krajowego, opuszczają zakład nie słyszawszy ani słowa polskiego podczas wykładu przedmiotów, nie obznajomiwszy się, że tylko stronę utylitarną uwzględnimy, nawet z terminologią naukową w swoim własnym ojczystym języku. Również i słuchacze wydziałów uniwersyteckich: prawnicy, owi przyszli urzędnicy, sędziowie, adwokaci i t. p., którzy na posadach swych w ciągłej będą styczności ze stronami, a w ogóle z całem życiem narodowem; słuchacze wydziału filozoficznego, owi przyszli nauczyciele, którym kiedyś przyjdzie udzielać nauk dzieciom polskim, jeśli już nie w samym języku polskim jakto dotąd było, to przynajmniej rzecz w obcym języku wykładaną, objaśniać w własnym uczącej się młodzieży języku; nauczyciele, którzy wykształciwszy się w uniwersytecie lwowskim, i przed tamtejszą komisyą w całym kraju jedyną egzamina złożywszy, do zakładów zachodnich choć w części polskich dostać się mogą, — nigdzie i nigdy przez cały przeciąg nauk uniwersyteckich nie mają sposobności usłyszenia, jak przedmioty, którym się poświęcili, wyglądają w ich własnym ojczystym języku; w tym języku, w którym je uczącej się młodzi gimnazyalnej wykładać przyjdzie.

Że to wielka niepowetowana krzywda pokoleniom po sobie idącym wyrządzona, że to cios dotkliwy duchowi narodu, jego najistotniejszej potrzebie, a w ogóle całemu jego życiu zadawany — że już używanie funduszów krajowych bez wszelkiego uwzględnienia najniezbędniejszych potrzeb krajowych pominiemy — nie podlega żadnej wątpliwości.

Tak stały rzeczy aż po październik 1860, tak w znacznej części i po dziśdzień jeszcze stoją; stały, bo list odręczny cesarski z 20 października 1860 zapowiedział pod pewnemi względami zmiany, których po części nawet już dokonano; tak stoją jeszcze rzeczy, bo są jeszcze zmiany listem odręcznym zapowiedziane, których załatwieniem dotąd się nie zajęto, a zresztą są jeszcze i inne sprawy odpowiednich zmian wymagające.

W skutek listu odręcznego JCMości obradowały komisye do Wiednia powołane nad potrzebami uniwersytetu krakowskiego i gimnazyów galicyjskich pod względem języka wykładowego. Prace komisyi uniwersyteckiéj odniosły skutek; w znacznéj części zaprowadzono język polski do wykładów akademickich. Ale zawsze stoi jeszcze kilka katedr pustych, nieobsadzonych, a propozycyj senatu akademickiego co do ich obsadzenia nie uwzględniono. Katedry filologii, zoologii, filozofii prawa i prawa rzymskiego nie mają jeszcze profesorów, nie wspominając o katedrach, któreby jeszcze utworzyć należało. Zawsze jest przynajmniéj początek a liczniéj aniżeli za lat poprzednich garnąca się młodzież jest najlepszym dowodem, że nowy porządek uniwersytecki lepiéj od dawniejszego odpowiada potrzebom narodowym.

Ale właśnie podnosząc ten nowy porządek rzeczy w uniwersytecie naszym krakowskim, tem smutniéj wspomnieć o stanie drugiego krajowego uniwersytetu t. j. lwowskiego. Tu nie masz żadnéj zmiany, któraby choć w części uwzględniała potrzeby nasze. Co więcéj nawet; uwzględniono w ostatnim roku język ruski i utworzono katedry niektórych przedmiotów prawnych w rzeczonym języku dopiero kształcić się poczynającym. Czyż mniéj prawa do tego ma ludność polska, język i literatura polska? Prosta więc słuszność wymaga zadośćuczynienia potrzebom wykształceńszéj klasy ludności krajowéj. Dodamy jeszcze, że i technika lwowska zasługuje ze wszechmiar na uwzględnienie.

Wracając się do komisyi w r. 1860 do Wiednia powołanych pominąć nie możemy ważnéj okoliczności. O skutkach obrad komisyi dla szkół średnich od owego czasu głuche panuje milczenie. Co zrobiła i jak zrobiła? tudzież co się z jéj pracami daléj stało, nikt dotąd nie wie dokładnie. Gimnazya pozostały w tym stanie w jakim były przed listem JCMości.

A list ten z 20go października 1860 r. do hr. Gołuchowskiego wystósowany jest dla nas dokumentem wielkiéj wagi; bo jeśliby komu fakta w szeregu uwag naszych przytoczone z jednéj, a odwołanie się do świadectwa sekretarza stanu w byłem ministerstwie oświecenia z drugiej strony nie wystarczały do stwierdzenia wypowiedzianego przez nas zdania, że w ciągu lat kilku stan faktyczny naszych gimnazyów obowiązującym nieodpowiadał rozporządzeniom, niech raczy przeczytać wspomniany list JCMości, z którego się dowie, że

„postanowienie JCMości w piśmie odręczném z dnia 9go grudnia 1854 objęte, w przedmiocie stósownego uwzględnienia języków krajowych przy wykładzie nauk w gimnazyach królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, nie było dostatecznie przeprowadzoném w sposób taki, w którymby potrzeby mieszkańców słusznie uznanemi zostały.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 28 grudnia.

(z.) Minęły święta jednostajnie, nie przyniosłszy u schyłku roku nic ważniejszego do powtórzenia z wypadków miejscowych. Już to wyznać należy, że rok ubiegły nie był bynajmniej dla nas pomyślny. Procesa o śpiewy, o pobudzanie do zaburzenia spokojności publicznej, chociaż ta nigdzie zaburzoną nie została, toczone przy drzwiach zamkniętych, procesa prasowe, były rzec można na porządku dziennym w tym niefortunnym roku. Zwłaszcza dziennikarstwu tutejszemu bardzo niepomyślnie się wiodło. Dwa pisma przestały wychodzić w ciągu ubiegłego roku z powodu wytoczonych przeciw nim zaskarżeń i uwięzienia redaktorów. Jeden z nich skazany na sześć miesięcy, drugi dotąd pozostaje w więzieniu śledczém. Obaj wnieśli do sądu wyższego prośbę o pozostawanie na wolnej nodze aż do czasu potwierdzenia wyroków za kaucyą na mocy nowo sankcyonowanej ustawy o wolności osobistej. Otrzymali wszakże odpowiedź, że ustawa pomieniona wchodzi w wykonanie dopiero w czterdzieści pięć dni od czasu umieszczenia jej w Dzienniku praw państwa. Prośba ich zatém pozostała bez skutku. Obrońca p. Cieszewskiego posłał w tym względzie zapytanie telegrafem do p. ministra Lassera przed dwoma tygodniami. Słychać, że dotąd żadnej nie otrzymał odpowiedzi, za co wszakże ręczyć nie mogę.

Obecnie toczy się w tutejszym sądzie karnym śledztwo z p. Bernardem Kalickim z powodu napisanej przez niego: *Historyi polskiej dla ludu*, której wyjście z polecenia c. k. prokuratoryi powstrzymanem zostało. Z dziesięciu inkryminowanych ustępów zarzucają p. Kalickiemu w całym ciągu przedstawionych dziejów dążność ku szerzeniu niechęci przeciw narodowości niemieckiej. Pan Kalicki dowodzi prawdziwości przytoczonych w swéj książce faktów historycznych, wykazując kroniki a nawet samychże pisarzów niemieckich, jak Sartoryusza i innych, których się w inkryminowanych ustępach ściśle trzymał.

Zawieszenie czynności Towarzystwa gospodarskiego, tudzież połączonej z nim komisyi wydawniczej dzieł ku oświacie ludu, jest także bardzo niepomyślnym roku ubiegłego wypadkiem. Pomimo, że czynności delegowanej z c. k. namiestnictwa komisyi śledczej ku zbadaniu tej sprawy od kilku miesięcy ukończone już zostały, dotąd wszakże nie słychać jak prędko rzecz ta ostatecznie będzie załatwioną i kiedy ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa zebrać się będzie mogło. W kraju, w którym rolnictwo w ścisłem połączeniu z oświatą ludu, jest głównem źródłem podniesienia wyczerpanych zasobów finansowych i zachwianego bytu mieszkańców, zawieszenie czynności Towarzystwa gospodarskiego z każdym dniem dotkliwiej się czuć daje.

Życie publiczne koncentrowało się w ognisku spraw ściśle miejscowych, w Radzie miejskiéj. Starałem się w ciągu roku treściwie i ile można było dokładnie przedstawiać wszystkie jej główniejsze czynności. Ulepszenia i oszczędności zaprowadzone w budżecie miasta, troskliwość okazywana dla szkół ludowych, starania acz bezskuteczne o kontrolę szkoły realnej i gimnazyów przez deputacye szkolne, starania o uzupełnienie gimnazyum polskiego klasami polskiemi i uchwała względem przyjęcia całego tego gimnazyum na koszt miasta, uchwała względem założenia szkoły handlowej, tudzież szkoły przemysłowo-rękodzielniczej wraz z wypracowaniem planu tejże szkoły, piecza nad zaniedbanem dotąd archiwum miejskiem, zawierającem wiele cennych dokumentów historycznych, uratowanie tegoż archiwum od ostatecznej zatraty i umiejętne onego uporządkowanie, wypracowanie wreszcie projektu ustawy gminnej, który to projekt, przeszedłszy już trzeci odczyt w sekcyi w tych dniach wniesiony być ma na Radę pełną, oto są główniejsze rezultaty prac Rady naszej miejskiej w roku ubiegłym. Jakkolwiek zarzucono jej powolność w załatwianiu spraw niektórych, słusznie daje się to usprawiedliwić wielką liczbą prac wielorakich, któremi sekcye Rady bywały obarczone. A przyznać znowuż na jej zaletę należy, że w dobrem rozumieniu zadania i obowiązków swoich Rada nasza miejska trzymała się stale zasady narodowości, starając się zarazem wszelkiemi siłami utrzymać na stanowisku autonomicznem z tą zgodnością i solidarnością, która wszystkim ciałom reprezentacyjnym nadaje siłę i znaczenie.

Wiedeń 29 grudnia.

□ Dziś wieczorem rozstrzygnie się w wydziale bankowym los ustawy zawotowanej przez Izby. N. Pan miał powiedzieć p. Plenerowi, że przedewszystkiem postanowienie parlamentu utrzymanem być musi. W skutek tego, po posłuchaniu u N. Pana, p. Minister finansów miał prywatną naradę u siebie z dyrektorami banku, a potém zrobił piśmienne przedstawienie, które pozawczoraj było przedmiotem długiej dyskusyi między dyrektorami banku. Odrzucenie zupełne miało jeszcze kilka głosów, ale większość mówiła szczególnie o zmianie paragrafu tyczącego pożyczki 80 zł. a. Rozmaite wnioski mają być zrobione i rozbierane dzisiaj w wydziale. Przemaga w publiczności mniemanie, że ustawa przyjętą zostanie. Bank przy likwidacyi wyszedłby gorzej, i do tego wielcy akcyonaryusze się przyznają. Dyrekcya utrzymując mniemanie przeciwne, chciała tylko może pokazać swą niepodległość.

Wiadomość o *ultimatum* pruskiem jest przesadzona. Po rozmowie między bar. Wertherem a hr. Rechbergiem, o której doniosłem, przyszła z Berlina nota dwa dni temu, która powtórzyła tylko to co poseł pruski oświadczył w Bundestagu, to jest protestacyę. Ale nic więcej. Niema mianowicie takich pogróżek, o jakich mówi *Süddeutsche Ztg.* Prusy mają jeszcze cztery tygodnie czasu do namysłu, gdyż wotowanie na wniosek komisyi Bundestagu względem utworzenia delegacyi nastąpi w końcu dopiero przyszłego miesiąca. P. Bismark Schönhausen chciałby mieć odwagę, ale jednak nie może zamknąć oczu na trudności, które go otaczają. Hr. Rechberg na powyższą notę odpowie tak jak odpowiedział ustnie bar. Wertherowi. Austrya ma w tej kwestyi za sobą większość w Bundestagu i stanowisko za nadto dobre w opinii publicznej, żeby je opuścić chciała lub mogła.

Wiadomość podana przez *Patrie* względem Tessalii i Epiru wyrodziła się ztąd, że Anglia radzi Porcie oddawna rozszerzyć autonomię wszystkich prowincyj, i na takich żywiołach uorganizować ich administracyę.

Reformy papieskie, jak donoszą tu raporta urzędowe z Rzymu, będą obszerne, a w samym Rzymie jest mniemanie w sferach rządowych, że zaspokoją umysły umiarkowane, i prosty lud, który i tak mniej płaci podatków niż gdzieindziej we Włoszech.

Dziś mieliśmy czas prawdziwie wiosenny.

Warszawa 27 grudnia.

⊙ Z *Dziennika Powszechnego* dowiadujemy się, że policya odkryła tajemną drukarnię, jakoby pisma *Ruch*. Z opowiadań zaś w mieście wiemy, że wiele osób, które przechodziły obok domu na ulicy „Widok“, chwytała policya i aresztowała bez żadnego powodu, jedynie dla tego, żeby pomno-

---

Część Literacko-Artystyczna.

ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

VIII.

Pod wyrażeniem: *cisza*, cale nie rozumiemy snu spokojnego, którego tylko pan Oskar w zupełności używał, a który do reszty osób po owym muzykalnym wieczorze, nie prędko jeszcze zawitał. Pani Oskarowa długo zasnąć nie mogła, obrachowując kapitały Alfonsa zbyt może hiperbolicznie wyobrażone jej przez Adelę i poświęcając im w myśli młodszą córkę, obiecywała sobie uratować tym sposobem od ruiny srodze odłużone swe dobra. Oktawian jak zwykle trapiony był bezsennością, do czego nie mało przyczyniała się jeszcze myśl o Karolu, którego przybycia w te strony żadną miarą nie umiał sobie wytłumaczyć, tembardziej, że pierwsza jego wizyta bynajmniej nie potwierdzała powziętych o nim domysłów. Adela nie zawiedziona wyraźnie w swych nadziejach, cieszyła się jeszcze wiadomem nam przypuszczeniem, postanawiając w razie zawodu użyć wszelkich środków, by skorzystać z tak przyjaznego zbiegu okoliczności i uprzyjemnić sobie czas nudnie i powoli się wlokący. Jadwisia dłużej niż zwykle modliła się klęcząc przy swojem łóżku i jak wówczas przy herbacie matce i Alfonsowi, tak po skończonej modlitwie, lakonicznie odpowiadała siostrze, która aby się zbyt nie nużyć pracowitem myśleniem, chciała przeplatać je krotochwilną rozmową.

A brat Marcina ze swym socjuszem, wyciągniętym kłusem zbliżali się do domu. Przez całą drogę obaj zachowywali budujące milczenie, do czego też każdy z nich miał różne, lubo równie ważne powody. Artiur zajęty był systematycznem obrachowywaniem korzyści, jakie mogła przynieść młynowa arenda w majątku Oktawiana; Alfons zapomniawszy o tej spekulacyi, w której i sam miał jakiś tajemny udział, nielitościwie rozciągał sznureczek od swej lornetki, co zawsze było u niego znakiem silniejszego wzruszenia. Wzruszenie to spowodowały rozmaite a wręcz przeciwne sobie czynniki: obrażona miłość własna i gotowość do pokory, gniew i uwielbienie tudzież inne niemniej sprzeczne uczucia obudzone widokiem i zachowaniem się młodszej córki pana Oskara. Gwałtowne zburzenie tej mieszaniny nie pozwalało odróżnić przemagającego w niej pierwiastku, to też Alfons wrzał tylko, nie przechylając się stanowczo na żadną stronę. Jednocześnie oburzało go w Jadwisi to lekceważenie jego osoby i majątku, który w jego przekonaniu, dla żadnej bezposażnej panny nie mógł być obojętnym — i przeczuwając moralną jej wyższość nad sobą, jakiej żaden materyalny wzgląd nie zrównoważał, gotów był uchylić pokorne czoło; gniewał się, iż zapomniane i rugowane gwałtem uczucie psuło zwyczajny tryb jego myśli — i uwielbiał tę burzę, z poza której przezierał złoty promień słońca rozjaśniający jego posępny horyzont.

Gdy przybyli do domu, Artiur, który w swych nieustannych wycieczkach często zatrzymywał się i nie raz po kilkanaście dni bawił u Alfonsa — wziął *szczoty*, dobył pugilares, i usiadłszy przy stoliku, utonął cały w jakichś niedocieczonych rachubach. Alfons tymczasem chodził po gabinecie pastwiąc się wciąż nad sznureczkiem od lornetki. Gabinet ten wielce różnił się od pracowni Marcina: nie panowała tu ani historya, ani agronomia, nie było nawet zwyczajnego ładu i ochędóztwa. Na stołach, oknach i podłodze walały się niedopałki cygarów i papierosów, popiół z fajek, podarte papiery i tym podobne śmiecia. Zużyte meble z poplamionem i poodzieranem obiciem bezładnie zawalały pokój. Kilka obrazów przekopjowanych z przezroczystych kart francuzkich wisiało na zakopconych ścianach; nad łóżkiem zardzewiała dubeltówka i para również starannie utrzymanych pistoletów na dziurawym i wypłowiałym dywaniku. Dodajmy jeszcze stęchły zaduch i grubą warstwę pyłu pokrywającą wszystkie sprzęty, a będziem mieli dokładne wyobrażenie o tem *kawalerskiem*, jak go sam gospodarz nazywał, mieszkaniu, po którem skąpstwo i niedbalstwo przechadzały się pod ręce.

Już zegar wydzwonił drugą godzinę po północy, a nasi dwaj przyjaciele, jeżeli ich tak nazwać można, bynajmniej nie ustawali w swej pracy. Owszem: jeden w coraz głębsze zanurzał się rachuby, drugi coraz szybczej chodził po pokoju. Wreszcie Alfons przechylony widocznie na stronę któregoś z wojujących w nim pierwiastków, stanął nagle przed Artiurem, i z wesołym uśmiechem porwał za szczoty, by je pomieszać i położyć koniec nieskończonym rachunkom swego socjusza.

— Aj, aj! — protestował się Artiur zasłaniając całym sobą pracowicie zdobyte arytmetyczne pewniki — natychmiast!... chwilę tylko!... zaraz dokończę!...

I począł zapalczywie przesuwać gałki na drutach i szybko zapisywać coś w pugilaresie mrucząc niezrozumiale pod nosem. Alfons stał przed nim z rozpromienioną twarzą, a porzuciwszy na ten raz sznureczek od lornetki, rozczesywał rozkraczonemi palcami bujne faworyty. Po chwili Artiur odsunął szczoty i schował pugilares do bocznej kieszeni tużurka.

— No, czegóż chcesz? — zapytał wyciągając się na krześle i poziewając szeroko — może znowu jaki interes?

— Że też tobie w głowie tylko *interesy*! — odparł Alfons z przyciskiem na ostatnim wyrazie.

— A tyś niby lepszy ode mnie! — rzekł Artiur mrużąc figlarnie lewe oko — zdaje mi się, że pod tym względem nie mamy sobie nic do zarzucenia. I tak być powinno, bo interes jest najgłówniejszą sprężyną wszystkiego, cokolwiek dzieje się na świecie. Miłość, przyjaźń, szacunek, rozum nawet, uczciwość i poświęcenie się o tyle tylko mogą mieć znaczenia, o ile gruntują się na interesie. Inaczej, jak to dobrze zdecydował książe X., mój wielki przyjaciel....

— Wiem, wiem, i nie przeczę temu bynajmniej — przerwał Alfons — ale na ten raz nie zgadłeś. Nie będzie to żaden interes, tylko prosta, bezinteresowna pogadanka, bo czegoś spać mi się nie chce, a i ty, jak uważam, cale sennym nie jesteś.

Artiur nie dowierzając tej bezinteresowności, spojrzał przenikliwie w oczy mówiącemu; potem dobył cygaro, odgryzł koniec i począł ślinić je systematycznie.

— No, jakże znajdujesz siostrę pani Oktawianowej? — zapytał go Alfons usiadłszy na sofie — nie prawdaż, że kadncznie piękna panienka?

Socjusz mlasnął językiem z miną birbanta. — *Fajn* dziewczyna! — rzekł zbliżając do świecy cygaro — gdyby przytem jeszcze posażek, wartoby było pochodzić koło tego interesu.

— O, ba! tybo zawsze zachciewasz dwóch grzybów do barszczu! — odpowiedział Alfons z niejaką porywczością — nie gniewałbym się wprawdzie, gdyby posag Jadwisi dorównywał choć w części jej urodzie, ale otem nie ma co mówić. Bierz więc rzeczy jak są i odkryj mi swoje zdanie.

— Moje zdanie... moje zdanie — powtarzał Artiur puszczając z ust jedne po drugich kółka dymu — jakież może być zdanie w tej mierze? Gdybyś żądał odemnie rady w jakiej handlowej operacyi, to co innego, ale takie affery, to całkiem nie mój departament. Z resztą uważam, że bierzesz rzeczy za gorąco — dodał z pewnym przykąsem — mówisz tak, jakbyś ty sam stanowił w tej sprawie, gdy tymczasem druga, a nawet i trzecia strona mogą mieć w niej głos przeważający.

Czoło Alfonsa nagle się sfałdowało, a twarz jego przybrała wyraz zaciętej dumy. Spostrzegł to socjusz, i uśmiechnął się tryumfująco, lubił on bowiem nawet bez wyraźnego celu drażnić i podburzać miłość własną osób, z któremi miał jakiekolwiek stosunki.

— Sądzisz więc, że Jadwisia albo jej rodzice mogliby mi odmówić? — zapytał Alfons po chwili milczenia, rozciągając znowu sznureczek od lornetki.

— Nic nie sądzę, bo nic niewiem z pewnością — odparł Artiur obojętnie — ale jeżeli wolno się domyślać, to zdaje mi się, że ze strony panny mógłbyś mieć niejakie trudności, bo coś nie wiele spogląda na ciebie.

Alfons bardziej jeszcze nachmurzył czoło, i gwałtownie rozciągnął sznureczek, który pękł wreszcie wyrzucając w górę lornetkę, a ta upadłszy na posadzkę, rozbryzgnęła się w drobne kawałki.

— Więc i ty to zauważyłeś! — zawołał ze źle tłumioną wściekłością — ale tak, tak! trudno było tego niezauważać. No, proszę! i taka hołota śmie lekceważyć ludzi, którzy siłą rozumu i woli zdobyli sobie pewny byt i niezależne stanowisko! A wszystkiemu winny te arystokratyczne fumy tatula, bo matka zdaje się być bardzo praktyczną kobietą.

— I ja tak sądzę — odpowiedział socjusz schylający się po stłuczoną lornetkę — ale cóż ci się stało? Alfonsie! Zkąd ci tak raptem wlazła do głowy Jadwisia, że się zapalasz jak student, i tłuczesz lornetkę, za którą pan Auchouste zdarł z cie-

żyć liczbę uwięzionych. Pomiędzy nimi był jakiś młody mężczyzna, który nie pozwolił się wziąść i był ścigany przez tłum policyantów, którzy obawiali się do niego przystąpić tak jej imponował swoją postawą i zimną krwią człowieka niewinnego, i spokojem jaki tylko bywa udziałem ludzi co nie mają powodu obawiać się kogokolwiek. Mimo tego ścigany był przez pieszą i konną pogoń, aż wreszcie ogłaszony lancą kozacką, został wzięty i odwieziony do ratusza, gdzie do jego badania wyznaczono oddzielną komisyę złożoną: z pułkownika Sierzputowskiego, który poprzednio użyty był do wywiezienia p. Andrzeja Zamoyskiego; dalej z Styczakowskiego, który był dawniej sekretarzem przy oberpolicmajstrze Aniczkowie potem komisarzem cyrkułowym; Mirzy Baranowskiego, który był radcą Rządu gubernialnego w Płocku przy jenerale Rożnowie i tam wywołał powszechne oburzenie, a teraz zajmuje posadę naczelnika wydziału policyi w biórze policyi, z Suszczyńskiego i innych. Z ratusza przewieziono go do cytadeli, która jest przepełnioną i do której ciągle zwożą ludzi z prowincyi. Prześladowanie trwa więc w całej sile, szczególnie też polecono prześladować duchowieństwo. Aresztowano więc kilku księży w Kieleckiem, kilku w Lubelskiem tak, że w Krasnymstawie niema komu odprawiać nabożeństwa.

Święta przeszły cicho i spokojnie. Proskrypcyjny pobór wojskowy z pewnością odbędzie się w styczniu. Wojsko przygotowuje się do wykonania poboru jak do wojny, i otrzymało już instrukcye postępowania. Na kilka dni przed poborem, którego termin zachowany jest w największej tajemnicy, zawiadomieni zostaną naczelnicy wojenni na prowincyi i wkrótce potem rozpocząć mają łapanie i aresztowanie przeznaczonych do wojska. Obiega pogłoska po mieści, niewiem ile uzasadniona, że za poborem szczególniej przemawia Naczelnik cywilnego rządu, który uważa go za jedyny środek uspokojenia kraju i tak dalece pragnie go, że pogroził dymisyą w razie gdyby pobór odłożono. Nie wiemy, powiadam, czy ta bardzo rozpowszechniona pogłoska jest prawdziwą, ale mocno przekonani jesteśmy, że pobór nie tylko nie uspokoi, ale przeciwnie oburzy kraj do najwyższego stopnia, zwiększy przepaść między narodem a rządem.

Artykuł w rosyjskiego rządu organie, w *Dzienniku Powszechnym* mówiący o skargach obywateli na teroryzm jaki na nich niby wywiera stronnictwo nazwane w tym artykule stronnictwem wywrotu, jest pełny fałszu i podstępu, bo żaden z obywateli nie uskarżał się i nieuskarża przed rządem na teroryzm. W artykule tym rządowym widzimy nowe usiłowania rzucenia niezgody między naród, chęć wzniecenia nienawiści w młodzieży do właścicieli ziemskich, oburzenia jednych przeciw drugim. Pięknych zaiste środków rząd rosyjski używa, któremi jednak nie osięga upragnionego celu, nie zdoła rzucić rozdziału między oświecone klasy, które łączy jedno uczucie i myśl jedna.

Utrzymują tu coraz powszechniej, może bezzasadnie, iż policya tutejsza i naczelnicy wojenni odbierają częste doniesienia od policyi francuzkiej; jeżeli się to dzieje, jest krzywdą Polsce wyrządzoną i obraża godności Francyi. To powszechne mniemanie o znoszeniu się policyi francuzkiej z rosyjską, czemu nie wierzę, odbiera resztę uroku, jaki Francya u nas posiadała; z czego znów tę naród otrzymuje korzyść, że coraz więcej sam na siebie liczy, na rozwinięcie własnych sił pracą wewnętrzną organiczną, a nie zrywając swego duchowego związku z cywilizacyą Zachodu, nie łudzi się nadziejami pokładanemi na obcej dyplomacyi, nadziejami, które go tylko odwodziły od własnej wytrwałej pracy w celu moralnego, materyalnego i społecznego podniesienia kraju. Zresztą zapewne te doniesienia z Paryża, zwykle fałszywe a służące tylko do zwiększenia prześladowań, nie od policyi francuzkiej, ale od ajentów rosyjskich w stolicy Francyi pochodzą.

Poznań 26 grudnia.

Czego sobie oddawna, a doprawdy nie tyle we własnym, co w interesie obrażonéj i zdeptanéj moralności życzyliśmy, nastąpiło nareszcie. Wychodząca tutaj *Ostdeutsche Zeitung*, zmieniwszy redakcyę i pozbywszy się nareszcie różnych krępujących ją dotąd niepotrzebnie względów, wypowiedziała wojnę administracyi W. Ks. Poznańskiego a raczéj owym wybrykom i szkaradom tutejszéj administracyi, które mimo wyraźnego postawienia ich pod pręgierz opinii publicznéj przez Posla Niegolewskiego, cieszą się dotąd najzupełniejszą bezkarnością. *Ostdeutsche Zeitung* nie powiada w téj sprawie nic nowego; wspomina tylko przy sposobności wzmianki o usunieniu znanego Posła z poznańskiego stowarzyszenia rzemieślników, że nie on, lecz prezes policyi Bärensprung dawał inicyatywę do pisania i rozrzucania prowokujących proklamacyj, które następnie zyskały rozgłos przez interpelacyę Niegolewskiego. Otóż to cała rzecz stara i znana, bo już nawet sam About pisze w swéj broszurze *La Prusse en 1860* dość trafnie: „Puttkammer pense, Bärensprung dicte, Post, un pauvre diable sans consequence, ecrit;“ cokolwiekbądź jednakże witamy owo odezwanie się *Ostdeutche Ztg* w szczerem zadowolnieniu jako pierwszy głos moralności i sumienia dziennikarstwa niemieckiego w téj sprawie, a organ sam polecamy publiczności naszéj nie dla tego, aby nam był sympatyczny, lecz że choć póżno zdobył się przecież na odwagę mówienia prawdy. Rozumie się samo przez się, że od chwili wystąpienia *Ostdeutsche Zeitung* z tym nowym programem, poczyna z jednéj strony zalewać niemieckie dzienniki poznańskie prawdziwa powódź reklamacyj interesowanych osób, z drugiéj zaś zaczyna się przeciw niéj powoli, ale systematycznie owa kampania policyjnych weksacyj, jak np. konfiskacya tego lub owego numeru pisma, zakaz udzielania redakcyi listy przybyłych do Poznania itd. *Posener Zeitung* a raczéj jéj patronowie nie tracą dobréj miny i odwagi w obec nowych a lepiéj powiedziawszy, przypomnianych po dwuletniem milczeniu, rewelacyj przez *Ostdeutsche Zeitung*. Tak np. miała *Posener Zeitung* dość bezwstydu powiedzieć w jednym ze swych artykułów, że poseł Niegolewski nie zdołał dowieść, jakoby proklamacye noszące datę *Londyn 23 maja 1858*, a podpisane przez kilku nieznanych w kraju i emigracyi ludzi, były przedrukowane w Poznaniu i rozsełane w listach zapieczętowanych do kilku dziesięciu osób przez urzędników policyi poznańskiej. Jak gdyby fakt ten nie był przyznany przez ministrów Flottwella i Schwerina w drugiéj Izbie pruskiéj, dnia 11 kwietnia 1859 i dnia 11 maja 1860 w odpowiedzi na interpelacyę Niegolewskiego! Zamyka zaś *Posener Zeitung* wspomniany swój artykuł kategorycznem oświadczeniem, że władze poznańskie pełniły w pomienionéj sprawie zwyczajny swój obowiązek. Otóż to nowy przyczynek do charakterystyki sumienności i moralności patronatu *Posener Zeitung*, którego składowe pierwiastki są aż nadto znane publiczności naszéj.

Pogłoska o ustąpieniu p. Bonina z naczelnego prezydium W. Ks. Poznańskiego, utrzymuje się stale. O ile prawdziwą, nie śmiemy rozstrzygać, szczerze jednak wyznajemy, że wolelibyśmy aby się nie sprawdziła. Umiejąc rozróżniać w tem co nas boli,—choć znając bardzo dobrze nieprzyjażne dla nas usposobienie obecnego naczelnego prezesa, — sądzimy przecież, iż nie sięgnąłby nigdy po środki, jakie upamiętniły rządy prezesa Puttkammera, a które historya i przyszłość w należytém, daj Boże, ocenią świetle.

Wspomniałem w przeszłym liście o publicznem posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk i o odczytach pp. Augusta Cieszkowskiego i Karśnickiego. Prócz tego odbyły się jeszcze w przeszłym tygodniu walne zebrania akcyonaryuszów „Tellusa“ i członków Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Co się tyczy pierwszego, odbyło się dnia 15go grudnia w Bazarze, w obecności 33 akcyonaryuszów w przytomności nasłanego zebraniu, niewiadomego jakiem prawem, komisarza policyi. Po wyłuszczeniu powodów ze strony dyrekcyi, dla czego dotąd jeszcze działania towarzystwa rozpocząć się nie mogły, i po oznaczeniu terminu wypłat drugiej raty waluty akcyjnej, przystąpiono do wyboru członków tak nazwanej Rady zawiadowczej. Większość głosów zyskali: Leon ks. Sapieha, bankier Leopold Kronenberg, Józef hr. Mycielski, Wiktor hr. Starzeński, Teodor Donimierski, Edward Poniński, Mieczysław Kwilecki, Władysław Taczanowski, Włodzimierz Wolniewicz i Kajetan Buchowski. Teraz czekamy tylko jak najprędszego rozpoczęcia działań towarzystwa.

W dniach 17 i 18 grudnia następnie odbyło się walne zebranie, podobnież na wielkiej sali Bazarowej, członków Towarzystwa Rolniczego. Zgromadzonych wszystkich było, zapewnie z powodu zawiei śniegowych i nadzwyczaj ostrego mrozu, tylko 150. Przewodniczył im w dwudniowych naradach p. Karol Libelt. Po odczytaniu licznych rozpraw z różnych gałęzi gospodarstwa, odznaczających się ogólnie wielką troskliwością i gruntownością, przystąpiono do wyboru nowych członków zarządu w miejsce występujących pp. Guttrego, Kantaka i X. Janiszewskiego. Wybrano w ich miejsce pp. Buchowskiego, Kosińskiego i Anastazego Radońskiego. — W czasie wyprawionego następnie obiadu, zaproponował prezes towarzystwa, pan Adolf Łączyński, składkę na rzecz rodziny zmarłego poety Ludwika Kondratowicza, która do dwustu talarów przyniosła.

Przed kilkunastu dniami wyszły tutaj nakładem księgarni N. Kamieńskiego, Pamiętniki zmarłego w r. 1854, znanego powszechnie w naszych stronach pułkownika Ludwika Szczanieckiego. Zawierają one opis kampanii r. 1809, fragmenta z wojny r. 1811 i opis osobistego udziału autora w wojnie r. 1831.

Wiedeń 29 grudnia. Dzisiaj wieczór ma się odbyć stanowcze posiedzenie wydziału bankowego, na którem przyjdzie przedstawienie dyrekcyi pod rozbiór, aby ze względu na pożyczkę 80 milionową i procent od niej, nieprzyjąć ugody przez obie Izby Rady państwa uchwalonej. Wszelako od zapadnięcia w dyrekcyi bankowej tego odrzuconego postanowienia, zmieniły się rzeczy. Ani rząd ani wydział nie próżnował. Pierwszy wygotował notę wyszłą ze wspólnej narady ministrów, w której oświadcza, iż nadzór rządowy nad bankiem trzymać się będzie ściśle przepisanych statutów, a komisya sejmowa długu państwa kontrolować jedynie będzie przestrzeganie warunków ugody z bankiem co do długu publicznego, a nie będzie się wcale mieszać do statutów bankowych. Dyrekcya bankowa przekonawszy się, że rząd nie ustąpi, postanowiła sama ustąpić: albo więc dla formy tylko wniesie, aby ugodę nieprzyjąć i z wnioskiem tym upadnie, albo się zdobędzie na wielką odwagę zaparcia uchwały przed kilkoma dniami powziętej i radzić będzie przyjęcie. Minister skarbu zapewnił się co do przychylności członków wydziału bankowego. Jeśli się znajdzie mała opozycya, to nic takowa nie zaszkodzi, owszem da poznać, iż nie było żadnego na wydział nacisku, i że zostawiono członkom wydziału zupełną niezawisłość.

— Co do sprawy utworzenia województwa Serbskiego, rząd jak słychać ma zamiar przedłożyć przedmiot ten przyszłemu sejmowi węgierskiemu. Deputacya z komitatu Szremskiego odjechała dnia 27go b. m.

— Prezesowi Izby handlowej w Roveredo panu Koflerowi wytoczono proces polityczny o zamach zaburzenia spokojności publicznej z powodu artykułu jego w *Messaggiere* za odłączeniem Tyrolu włoskiego od niemieckiego. P. Kofler zaniósł rekurs przeciw oskarżeniu.

— Zamieściliśmy w piśmie naszem (Nr. 297) odpowiedź daną przez N. Pana deputacyi Serbów z Szremskiego komitatu, tyczącą się utworzenia oddzielnego województwa serbskiego. Sprawa ta nader jest ważną, jak to wykazaliśmy, albowiem o znaczy ona kierunek polityki rządu w kwestyi węgierskiéj, a mianowicie, czy rząd utrzymać chce jedność krajów korony węgierskiéj, czy też oddzielić ma zamiar od Węgier różne kraje do korony téj należące, jak to się już stało z Chorwacyą, a stąćby się mogło z południowemi komitatami, które Serbowie w pewnej części zamieszkują, a nadto ze słowackiemi komitetami w górnych Węgrzech, do czego były przygotowane pierwsze kroki na pamiętnym zborze słowackim w St. Marton. Deputacya szremska, która przed kilkoma dniami miała posłuchanie u N. Pana, złożyła trzy adresa: jeden wypowiadał powinszowanie z wyzdrowienia N. Pani, drugi prosił o budowę kolei żelaznéj z Zemunia do Rieki (Fiume) przez komitat Szremski i Słowenią; trzeci zaś który tu podajemy jak następuje, miał na celu przywrócenie oddzielnego województwa serbskiego przed parą laty zwiniętego.

„Najjaśniejszy Apostolski Cesarzu i Królu! Najmiłościwszy Panie!

„Z niezłomną wiernością przywiązany do W. C. K. Ap. Mości komitat Szremski ośmielił się w najgłębszéj pokorze przedłożyć u najw. tronu królewskiego swoje najuniżeńsze adresa z odbytych zgromadzeń w dniach 7 (19) listopada 1861 i 16 (28) lipca 1862, ażeby uchwały zboru narodowego serbskiego odbytego w Karłowaczu w marcu i kwietniu r. 1861 otrzymały najwyższe zatwierdzenie, a tem samem, aby przywileje i prawa drogą krwią okupione uzyskały prawomocność, i przez to aby byt polityczny narodu serbskiego został zapewniony.

„W adresach tych przedstawionem jest obszernie niebezpieczeństwo, na jakie naród serbski w Baczce i Banacie wystawiony jest z powodu niezatwierdzonych uchwał zboru; słuszna też przejmuje nas obawa, iż niebezpieczeństwo z każdym dniem wzmagać się będzie i nieobliczone pociągnie za sobą następstwa, jeżeli słuszne życzenia nie otrzymają od W. K. Mości jako naszego miłościwego ojca i władzcy, zatwierdzenia.

„To głównym też staje się powodem, iż postanowiliśmy na walnem zgromadzeniu jednogłośnie, upraszać najuniżeniéj w wierności poddańczéj W. C. K. Ap. Mość jako najpotężniejsze źródło wszelkiego prawa i łask, za pośrednictwem umyślnéj deputacyi z pośród nas wybranéj, o najłaskawsze rozważenie i uwzględnienie zawsze wiernego i niewymownie przywiązanego do W. C. K. Ap. Mości narodu serbskiego, abyś N. Panie uchwały zapadłe na legalnem zgromadzeniu, należycie sformułowane i na drodze prawnéj przedłożone najjaśniejszéj koronie do najwyższego zatwierdzenia, najłaskawiéj sankcyonował i do życia powołać raczył.

„Najj. Ap. Cesarzu i Królu! Uchwały zboru i życzenia narodu serbskiego opierają się na boskiéj sprawiedliwości, na zasługach nabytych nieocenioną krwią, na dziejach, owych świadkach sławnych czynów przodków naszych, na uroczystych ugodach i przyrzeczeniach, na przywilejach wydanych, uznanych, ponowionych i znowu stwierdzonych przez słynnych poprzedników Twych N. Panie, na duchu czasu i uznanem równouprawnieniu, na nabytych w ostatnich czasach nieporównanych zasługach około najwyższego tronu i całéj monarchii, a nakoniec na wielce pocieszających przyrzeczeniach Twych N. Panie!

„Zważywszy przeto owe przytoczone powody i niezbędną konieczność, aby zabezpieczyć byt polityczny i narodowy narodu Serbskiego w Węgrzech żyjącego; zważywszy następnie, że to zabezpieczenie bytu politycznego ani się nie sprzeciwia prawnopolitycznym stosunkom krajów, w których Serbowie zamieszkują, ani też nie przyniesie jakiejkolwiek szkody innym narodowościom w tych okolicach, które Serbowie z wielkiemi ofiarami zdobyli, zaludnili i w ciągu wieków bronili, błagamy najuniżeniej, abyś N. Panie raczył z pełnej mocy swej królewskiej, z prawa służącego koronie, sankcyonować to, czego naród serbski z największem utęsknieniem wygląda, od czego przyszłość jego zawisła i bez czegoby do rozpaczy przywiedzionym być musiał.

„Oto jest wszystko, co najwierniejsza konstytucyjna municypalność, jako wolny reprezentant województwa serbskiego i narodu serbskiego uważa za największy obowiązek położyć szczerze i otwarcie, i o co w największej uniżoności najpokorniej uprasza swojego najmiłościwszego Pana, łaskawego ojca i sprawiedliwego a dobrotliwego opiekuna, dla dobra całej monarchii wogóle, a narodu serbskiego i naszej prowincyi szczególnie, dodając najuniżeniej i to jeszcze, że zwołanie zboru dla uporządkowania spraw prawosławnego kościoła i szkolnych, które są nader ważnemi gałęziami życia narodowego, stało się niezbędnem; ale zawisło to od zatwierdzenia uchwał zapadłych już na narodowym zborze serbskim względem przywrócenia województwa, o co znowu i mocno upraszamy najuniżeniej

„zostając najwierniejszymi poddanymi W. C. K. Ap. Mości.“

(podpisy)

Królestwo Polskie.

Dzienniki petersburgskie a mianowicie urzędowy *Journal de St. Petersbourg* z 20go t. m. przynosi nam osnowę ukazu względem wstrzymania konfiskat, ukazu o którym depesze telegraficzne tak szumnie a mylnie rozgłosiły, a którego właściwe znaczenie przedstawiliśmy. Zanim ukaz ten podamy, przypomniemy, iż już trzy w tym samym przedmiocie podobne ukazy wychodziły, w których jednak ogłaszana „łaska“ była pozorną i złudną.

Pierwszy ukaz wydany został 8 (20) września 1859 r. a następnie rozwinięty ukazem z 19 lutego (2 marca) 1860 r. w którym polecono, iż te majątki wychodźców polskich z 1831 r. i wogóle osób których własność za udział w powstaniu 1831 r. skazaną została na zabór na rzecz skarbu,— które niezostały jeszcze przez lat 30 przez ten skarb wyszukane i skonfiskowane, mają już nie ulegać konfiskacie, jeżeli ich poszukiwanie nie zostało już rozpoczęte. Przedstawiliśmy wówczas, że ukaz nie robi prawie żadnéj zmiany; albowiem majątki jakie ulegały konfiskacie, dawno już zabrane na skarb zostały; gdyż mikołajowski ukaz konfiskaty spełniony został w przeciągu pierwszych lat sześciu od 1831 do 1837, a przez następne lat 24 nie było już prawie co konfiskować i zdarzały się tylko pojedyncze wyjątkowe przypadki znalezienia i zabrania jakiego majątku.

W dwa lata po owym ukazie z 2go marca 1860 r., ogłoszono w rocznicę mniemanego tysiąco-letniego bytu Rosyi w d. 20 września r. b. mniemane także dobrodziejstwo, to jest drugi ukaz rozszerzający pierwsze rozporządzenie w ten sposób, że jeżeli jaka sprawa o konfiskatę nieukończona jest po 20ty września 1862 r. i majątek dotąd na skarb nie wzięty, ma być już ta sprawa zaniechaną, lecz co już zostało zabrane, wracanem nie będzie. Każdy znający bliżéj stosunki krajowe, widział z osnowy tego ukazu, iż „łaska“ ta zaledwo kilka osób dotknąć mogła.

Teraźniejszy ukaz podpisany 6 (18) grudnia b. r. mówi, że dobra skonfiskowane, mają być zwrócone wychodźcom politycznym z 1831 r. lub ich potomkom wracającym do kraju, **jeżeli nie zostały wcielone do dóbr państwa.** Uczynić tu musimy dwie uwagi. Po pierwsze, iż wszystkie prawie dobra które stanowczo skonfiskowane zostały, wcielono do dóbr państwa; powtóre, że ukaz **nie znosi jeszcze na przyszłość kary konfiskaty za tak zwane przestępstwa polityczne**, jakto obiecywano i jak przedstawiała Rada Stanu w Warszawie. Ukaz brzmi:

„Przez nasz ukaz z 8go września 1829 r. rozkazaliśmy, ażeby nie rozpoczynać nowych spraw o konfiskatę majątku osób które brały udział w powstaniu 1831 r. tak w Królestwie Polskim jak Zachodnich guberniach cesarstwa, i ograniczyć się tylko na ukończeniu w porządku przepisanym spraw tego rodzaju, których instrukcya rozpoczęta była przed ogłoszeniem wspomnionego ukazu.

„Teraz chcąc położyć stanowczo kres wszelkim sprawom o konfiskatę dóbr i kapitałów należących do osób skazanych za przestępstwa polityczne, popełnione po 1831 roku, jeżeli dobra te i kapitały niezostały jeszcze wcielone do dóbr państwa, i dać przeto skazanym tym nową oznakę naszéj łaskawości cesarskiéj,— rozkazujemy:

„1. Dobra jakiejkolwiek natury i kapitały należące do osób skazanych po 1831 r. za przestępstwa polityczne, również jak sukcesye, które na sprawców tych przestępstw i krewnych tychże następnie spadły, chociażby nawet były stanowczo przysądzone skarbowi, będą uwolnione od konfiskaty, **jeżeli nie zostały jeszcze wcielone do dóbr państwa**, jak również uwolnione będą od konfiskaty i dobra względem których dochodzenie jest jeszcze w biegu.

„2. Osoby których zbrodnie pociągły za sobą konfiskatę ich majątku, odzyskują wszelkie prawa do tychże dóbr i do dochodów z nich **niepobranych jeszcze przez skarb**, jeżeli żyją jeszcze i powrócili do swojéj ojczyzny. Jeżeli umarli lub pozostają zagranicą, dobra i dochody oddane będą ich spadkobiercom prawnym, niewyłączając nawet ich dzieci prawych zrodzonych na emigracyi, jeżeli ci ostatni otrzymali upoważnienie powrócenia na terytoryum państwa rosyjskiego i z niego korzystali.

„3. Powracając do używania praw swéj własności, skazani i ich spadkobiercy będą obowiązani zadosyćuczynić wszystkim opłatom na które dobra te lub ich dawni właściciele byli lub mogli być w przyszłości legalnie skazani, jak również zadośćuczynić wszystkim zobowiązaniom nałożonym na te dobra. Muszą także sami dochodzić, gdzie tego będzie potrzeba, kapitałów przysądzonych skarbowi, jeżeli tenże używał tylko ich praw lecz nie wszedł jeszcze w ich posiadanie. Nakoniec winni są prowadzić przed trybunałami procesa zaczęte a nieskończone, tyczące się ich dóbr przysądzonych skarbowi.

„4. W skutek tego, wszelki udział skarbu w procesach tyczących się dóbr uległych konfiskacie, ustanie, a dochody jak również kapitały których wniesienia skarb oczekiwał, będą wykreślone z jego rachunków.

„Senat rządzący wyda stósowne rozporządzenia do wykonania tego ukazu.“

— Czytamy w *Gazecie Polskiej* z 27go grudnia, następujące oświadczenie p. Kraszewskiego, a poniżej artykuł redakcyi tejże Gazety:

„Prawie lat cztery ubiega, gdyśmy rzucając spokojne literackie zajęcia całego życia, przyszli z ofiarą sił nie wielkich, pracować na nowem dla nas polu dziennikarstwa. Czyśmy temu zadaniu podołali lub nie, sądzić nie mamy prawa; nie przez udaną skromność, ale z głębi przekonania powiemy tylko, że się do żadnej nie przyznajemy zasługi. Usuwamy się od Redakcyi Gazety z tem pocieszającem przekonaniem sumienia, żeśmy, przynajmniej z dobrej woli i rozmyślnie, nie uczynili złego, żeśmy szli drogą jaką nam dyktowało pojęcie obowiązków. To co nas na tej drodze spotykało, świadczy, żeśmy, ile sił stało, i wytrwać umieli.

„Żegnając życzliwych czytelników i współpracowników Gazety i dziękując im za okazywane współczucie, za chętną pomoc i poparcie, potrzebujemy wytłumaczyć, że nie żadna różnica przekonań, zasad i poglądów, nie żadna niezgoda w zdaniach — ale czysto osobiste okoliczności, chęć

---

bie niedawno kilkanaście karbowanych? Ot i znowu utarguje bestja za szkiełko, bo też to on jeden podobno zyska na tej całej afferze.

— Jak to rozumiesz? — zapytał Alfons opryskliwie.

— Rozumiem — odrzekł socjusz spokojnie — że pan Auchouste za nowe szkiełka weźmie z kilka rubli, a ty na próżno popsujesz sobie krew, i stracisz pieniądze, bo to kąsek nie dla ciebie. Gotówbym się założyć, że *jej* wpadł w oko ten artysta; wszak uważałeś jak pracowicie wpatrywała się w niego przez cały wieczór.

Alfons ruszył ramionami. — Ktoś z nas dwóch dzisiaj musiał zwaryjować — rzekł po chwili — jeżeli tylko nie obadwa.

— Teraz ja ciebie nawzajem zapytam: jak to rozumiesz? — rzekł Artiur z pewnem przekąsem.

— Jak to rozumiem! — ofuknął Alfons — a ty jakbyś rozumiał podobne twemu gadanie? Jużciż oczywiście albo drwisz ze mnie, albo drogi pytasz kiedy powiadasz, że to kąsek nie dla mnie, bo jakiś tam dławiduda mógłby mi uchwycić go z przed nosa!

— Ale ten, jak go nazywasz, dławiduda, jest pomimo to przystojny chłopiec, i gra może lepiej od Moschelesa.

— Androny! Co to przystojny, co to Moscheles, kiedy przy tem wszystkiem jest tak znakomicie goły, że przyjął obowiązek organisty? Że gra dobrze, tego mu nikt nie ujmuje, ale niesamem tylko graniem żyje człowiek, zwłaszcza ten, co się zaleca do bez posażnej panny.

— Wszystko to prawda, ale...

— Znowu *ale!* widocznie jakiś szatan przekory opętał cię dzisiaj. A znasz ty stan interesów Oskara? czy wiesz, że dziś jutro mogą zlicytować Utratyńce, i nie zostanie mu nad kilka tysięcy? Otóż zaręczam ci, że gdybym tylko pisnął słowo, nie przeszkodziłoby mi i dwudziestu podobnych artystów, a Jadwisia poszłaby za mnie z wyskokiem, jakim żadnej z baletnic warszawskich nie udało się jeszcze popisać.

— Powoli, powoli! — zawołał socjusz, który uwziął się widocznie przeczyć we wszystkiem Alfonsowi — prawda, że ty masz pieniądze, a on musi być goły znakomicie, ale czy się zastanowiłeś nad tem, co to są pieniądze. Podług mnie jest to tylko środek do pozyskania roskoszy życia, a któż zaręczy, że cała rozkosz Jadwisi nie może zawrzeć się w miłości dla tego artysty? W takim zaś razie cóż pomogą twoje pieniądze, jeżeli roskoszy tej przeważyć nie zdołają?

— Koszałki, opałki, że aż złość bierze słuchać, a najwięcej mię gniewa, że je pleciesz ty, króry tak zdrowo pojmujesz rzeczy. Miłość, o jakiej wspominasz, może istniała w roskosznej Arkadyi, może i dziś istnieje w jakim barbarzyńskim zakącie, ale nie wśród ucywilizowanej Europy, zwłaszcza pod naszem północnem niebem. U nas naj młodsza nawet panna tak doskonale kombinuje rzeczy, że nas obu w tym względzie przewyższy, to też dla ulotnych manideł nie poświęci tego, na czem oprzeć się może z pewnością. Minęły te czasy, kiedy ludzie żenili się i chodzili za mąż z miłości; dziś zdrowy rozsądek zastąpił te romantyczne androny, a piosnka: *Z pałaców sterczących dumnie* genialnie sparodjowana przez jednego z naszych wieszczów, najwyraźniej pokazała, czem jest miłość o głodzie i w nędzy.

— Tak, tak; niema co mówić — rzekł Artiur, i począł deklamować ową parodję, a potem dodał— ale dla czegóż ty nierządzisz się tym zdrowym rozsądkiem? dla czego tobie niby fura siana zajechała do głowy bezposażna panna, kiedybyś mógł pomyśleć o majętnej?

— Dla czego?... dla czego? — powlarzał Alfons zmieszany na razie tem zapytaniem — najprzód niewiem skąd ci się uroiło, że mi wlazła do głowy bezposażna panna, a z resztą gdyby nawet i tak było, to musiż zapewne wiedzieć, że *quod licet Jovi, non licet boni.* Przecież ja na to pracuję, abym choć raz w życiu mógł siebie zadowolnić, to też jeżelibym dla własnej fantazyi poświęcił kilka tysięcy, to wcale jeszcze nie idzie zatem, żeby je miał lekceważyć ten, kto ich nie ma, i komu wiele może na nich zależeć.

— Nie źle bronisz swej sprawy — przemówił Artiur rzucając zpodełba przenikliwym wzrokiem na socyusza— powiedzże mi jeszcze, czy w istocie gotów byłeś dla fantazyi poświęcić kilka tysięcy?

— Czy byłem gotów lub nie, to już do mnie należy — odparł zniecierpliwiony Alfons, i rzuciwszy się na łóżko, zaprzestał dalszej rozmowy.

Artiur znowu uśmiechnął się tryumfująco, kontent, że za pomocą niby obojętnej kontrewersyi, zbadał wewnętrzny stan Alfonsa, z którego on sam jeszcze nieumiał sobie zdać sprawy. Zręcznie kierowaną rozmową sondując głębokość rodzącej się namiętności, i zmierzywszy ją wreszcie nieobojętną cyfrą owych kilku tysięcy, znalazł ją dość wystarczającą dla ukrycia w niej i swoich widoków. Teraz chodziło mu o to tylko, z jakiejby strony mógł najskuteczniej do tego przystąpić, i zajęty temi myślami, nie wszczynał już rozmowy ze swym nadąsanym socyuszem.

Tymczasem Karol wróciwszy na probostwo, oddał dobranoc księdzu Hilaremu i pośpieszył do swego mieszkania. Pilno mu było podumać samotnie o ubiegłym wieczorze, który niby różnobarwna wstęga przesunął się przed jego oczyma. Wszystko tam zrazu zmieszane bezładnie, poczęło śród nocnej ciszy wynurzać się z tego chaosu i coraz wyraźniejsze przybierać postacie. I owoż wystąpił najprzód pan Oskar, gasnący typ dawnej szlachty naszej, dziedziczący wprawdzie wszelkie jej narowy, ale przedewszystkiem wykształcony na człowieka, niżeli na ściśle obrachowane kółko do machiny bezdusznej społeczności;— potem żona jego, próżna i samolubna kobieta, zdolna dla chwilowego dogodzenia swej dumie zrobić ofiarę z najbliższych sobie osób; — następnie Oktawian pod rękę z Alfonsem i Artiurem, owi trzej bohaterowie naszych czasów, szukający na krętych manowcach życia tego, co na jego progu podeptali świętokradzko własnemi nogami; — dalej Adela, wierny wizerunek swej matki a przeciwieństwo młodszej siostry, której milcząca a przecież tak wymowna postać pozwalała domyślać się spokojnych, alc głębokich uczuć gotowych rozlać się na wszystko, cokolwiek pokrewnem echem zatentni w ich przybytku. Osoby te coraz w innych grupach, niby kamyki w kalejdoskopie, przedstawiały się myślom Karola; każda z nich długo zajmowała jego uwagę, najdłużej wszakże zatrzymała ją Jadwisia, która już teraz zdawała mu się być znajomą od dawna, od dzieciństwa nawet, więc po raz trzeci jął szperać w swej pamięci, szukając tego nawpół zatartego obrazu. Ale na przekor ponawianym usiłowaniom, niemógł przypomnieć sobie ani miejsca, ani daty tej znajomości, aż wreszcie myśl jego gwałtownie natężona, odskoczyła w inną stronę bez żadnego skutku swych poszukiwań. Pierwszym przedmiotem, na którym w tej chwili zatrzymał się wzrok Karola, była puszka blaszana z malowidłem, które wejście księdza Hilarego przeszkodziło artyście rozwiesić na ścianie. Nie czując chęci do snu pomimo spóźnionej pory, postanowił wnet uskutecznić swój zamiar, lecz zaledwie umieścił obraz na przeznaczonem miejscu, stanął jakby rażony piorunem, bo owa dziewica z kościotrupem była tak dokładnym wizerunkiem Jadwisi, jakby najwierniejsze jej odbicie w najdoskonalszem źwierciadle. Zrazu wziął to za złudzenie pochodzące z nocnego czuwania i rozognionej wyobraźni, wkrótce jednak przekonał się, że podobieństwo to lubo dziwne i zagadkowe, niemniej przeto było rzeczywistem. Począł skrzętnie zbierać okruchy opowiadania pana Oskara przy herbacie, a chociaż niektóre z takowych naprowadziły go na niejasne domysły, wszakże niemogąc ułożyć z nich wyraźnej treści, zaprzeczył w końcu nieuzasadnionym domniemaniom, nie doszedłszy do bardziej zadawalniających. Wreszcie po bezskutecznem mordowaniu swej głowy, rzucił się na łóżko, ale znużonemu moralnie i fizycznie, sen nie spieszył zamknąć powieki. Też same postacie z ubiegłego wieczoru, pomnożone teraz fantastycznem malowidłem pana Marka, snuły się wciąż po jego myśli, lubo noc krótka w tej porze roku, dawno już przeminęła i poranek w całym przepychu wschodzącego słońca zaglądał do okien jego mieszkania.

A gdy Karol trapiony był bezsennością, ksiądz Hilary także nie mógł zasnąć, podziwiając talent organisty, o którego zdolnościach chociaż niewątpił, jednakże niesądził go tak doskonałym w swej sztuce, tembardziej, że skromny artysta mniej daleko zdawał się obiecywać w tej mierze, niżeli w istocie miał do tego prawo. O ile więc odkrycie to ucieszyło proboszcza, o tyle znowu niepokoiła go myśl, że nie będzie mógł stósownie wynagrodzić pracy Karola, ani otoczyć go tem wszystkiem, co mu się zdawało nieodbitem dla podobnie ukształconego człowieka. Najwięcej zaś martwiło księdza Hilarego, że Karol nie miał fortepianu, przekonany był bowiem, iż stałby się winnym ciężkiego grzechu, gdyby mu dozwolił poprzestać tylko na organach, zaniedbując talent tak znakomity. Bił się tedy z myslami, jakby choć temu przynajmniej zaradzić, a myśli te kłopotały go tem więcej, iż po najściślejszym obrachunku swych sposobów, znalazł je zanadto ograniczonemi dla zaspojenia tej potrzeby.

Tak tedy wszystkie prawie osoby uczestniczące w owym wieczorze u Oktawiana, nie zmrużyły oka przez noc całą, i dzień następny zaczęły wcześniej jak zwykle kilku godzinami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

powrotu do zatrudnień właściwszych powołaniu, spowodowały ustąpienie nasze, z dobrej woli. Dziennik którego zasady są znane czytelnikom, pozostaje z niemi, gdyż one są jego podstawą, stanowią jego charakter, którego współpracownictwo żadne zmienić nie powinno; pójdzie on tą samą drogą sumiennej pracy jakąśmy go starali się prowadzić.—Życzym mu szczerze powodzenia.

J. I. Kraszewski.

D. 24 grudnia 1862 r.""

„Redakcya *Gazety Polskiej*, boleśnie dotknięta ustąpieniem z przewodnictwa jej grona pana J. I. Kraszewskiego, którego zasługi, niezmordowaną pracę, wytrwałość w przeciwnościach oraz prawdziwie koleżeńskie obejście wysoko cenić przywykła i w wdzięcznej zachowa pamięci, poczuwa się do obowiązku, równocześnie z doniesieniem o zmianie naczelnego redaktora, oświadczyć szanownym czytelnikom, że poniesiona strata nie zmieni w niczém zasadniczego kierunku, w którym *Gazeta Polska* od początku swego istnienia występowała. Ten kierunek odpowiadał dobrze zrozumianym potrzebom kraju i stopniowo przez ogół uznanym został."

Następnie Redakcya powtarza program swój zamieszczony w numerze z 3go kwietnia 1861 r., z którego główny ustęp brzmi:

„Sądzimy, żeśmy zrozumieli ducha narodu i jego instytucyj charakter, na czele stawiąc, jako zadanie główne dziennika, moralne równouprawnienie stanów, wyznań, klas społecznych i powołanie do jednakich praw obywatelstwa wszystkiego co z łona ziemi naszej wyszło i z piersi jej ssało życie. Stoimy w tem zarówno w zgodzie z prawdą wieku naszego i duchem odwiecznych ustaw polskich, które jeśli nie spełniły się w czynie, wskazały myślą i słowem ten cel ostateczny swych dążności."

Prusy.

Jeden z korespondentów naszych z Prus wspomniał był o obwieszczeniu landrata Belgradzkiego nazwiskiem Recke, zabraniającem wyborcom pochwalać postępowanie swoich mandantów. Akt ten jest otwartem wypowiedzeniem zasad obecnego ministerstwa pruskiego, a oraz świadectwem zamachu stanu na nietykalność reprezentacyi zwołanej w moc konstytucyi i w jej duchu, i legalnie dotąd istniejącej. Obwieszczenie to brzmi:

„Doszło do mojej wiadomości z pogłosek, że nietylko po miastach, ale i po wsiach tu i owdzie obiegają tak zwane adresy lojalne do izby deputowanych i że wzywano mieszkańców do ich podpisywania. Nie znając ich treści, niemogę oczywiście wydać o nich pewnego wyroku. Wszelako ze względu na będące niedawno w obiegu adresy przywiązania do N. Króla, bliskiem zdaje się być przypuszczenie, iż zamierzono je naprzeciw tym ostatnim postawić i że celem ich jest w obec sporów zaszłych na ostatniem zebraniu sejmu między naszemi konstytucyjnemi władzami państwa zyskać lud na stronę izby deputowanych. Jeżeli więc spór między izbą deputowanych z jednej strony a doradcami JKMci i izbą wyższą z drugiej strony o to widocznie był prowadzony, aby równowagę konstytucyjną między rządem państwa a reprezentacyą krajową naruszyć i pozyskać dla jednej połowy reprezentacyi przewagę, do jakiej dotąd koronie służyło prawo; jeżeli Król Jmć w ostatnich czasach wielokrotnie jak najwyraźniej i najsilniej wypowiedział, że postanowił bronić przywileju korony od podobnych naruszeń, i gdy zmiany konstytucyi wyłącznie zostawione są zgodnym uchwałom władz ustawodawczych, natedy stawanie po stronie dążeń większości teraźniejszej izby deputowanych byłoby nadwerężeniem wierności ku JKMości i targnięciem się na istniejącą konstytucyę, a wystąpienie organów rządu przeciw takim krokom jest nietylko usprawiedliwionem ale koniecznem i naglącem. Ważną więc jest rzeczą poznać osnowę tych tak zwanych lojalnych adresów, jakoteż wiedzieć, kto je rozpowszechnia; a przeto wzywam niniejszem miejscowe władze policyjne, aby zwróciły uwagę swoją na te adresa, a gdzieby który z nich się znalazł, aby osnowę jego zbadały z powyższego punktu zapatrywania się; skoroby zaś domysł mój został potwierdzony, aby adres takowy przytrzymać, o autorach, tudzież rozpowszechniaczach dokładnie się wywiedzieć i bezzwłocznie mi o tem co zaszło donieść.

„Belgrad 20 grudnia 1862 r.

„Landrat baron v. d. Recke."

Otóż nowe tłomaczenie konstytucyi i stosunku władz prawodawczych przez p. Recke, a oraz powzięty z góry przez niego sąd o rzeczy i wyrok wydany bez sędziego! Co w tem jeszcze jest osobliwego, że władza policyjna po wsiach spoczywa jak wiadomo w rękach właścicieli dóbr. W tym więc przypadku właściciele dóbr będący sami wyborcami, mają występować przeciw adresom pochwalającym jednogłośną niemal uchwałę Izby deputowanych w jej sporze z Izbą wyższą. P. Recke liczy tu jednak na usłużność szlachty, która w znacznej części, w okolicy mianowicie Belgradu, należy do partyi krzyżowej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 grudnia. Pomimo biletów, za pomocą których można się było wykupywać od składania i przyjmowania życzeń noworocznych, jesteśmy pewni, że życzenia o ile są szczere, zawsze miłe znajdą przyjęcie, i że prawdziwych przyjaciół nie zbędzie przylepieniem na drzwiach karty uwalniającej od życzeń. Karty te mają niby na celu odstraszać tych wszystkich, co to za składane życzenia oczekują datku w odwecie, a zarazem uwolnić przyjmujących życzenia od podobnego za nie odpłacania się. Ma to wiele za sobą dobrego; lecz także nie należy spuszczać z uwagi, że listonosz, afiszer, kominiarz, nocny stróż lub inny uprzywilejowany dotąd do odbierania kolędy, mieści na budżecie swojego urzędu czy też zatrudnienia ten skromny, a jednak razem zebrany, dość znaczny zasiłek noworoczny.

— Dnia 29go grudnia wicher zupełnie się uspokoił, w wieczór zrobiła się pogoda, którą znowu przerwały chmury zaraz rano 30go; temperatura utrzymywała się przez cały dzień nad zerem, najniższa dosięgła $+2^0,9$ najwyższa $+4^0,4$; barometr podniósł się cokolwiek około południa, o godzinie 2ej doszedł do 330''',01 potem ciągle opadał, dziś rano o godz. 6tej stał na 328''',78, a temperatura zniżyła się do $-1^0,7$ R.

— Profesor uniwersytetu Dr Teichmann zawezwany został do Łańcuta, dla nabalsamowania ciała ś. p. hr. Alfreda Potockiego.

— Nowy przykład zdarzył się w Szegedynie temi dniami na poparcie licznych już dowodzeń o potrzebie przechowywania ciał bez pogrzebu aż do chwili widocznego ich rozkładu. Przywieziono tam bowiem do obdukcyi kobietę, która pozornie była umarłą i za taką lekarze ją uważali. Po 36 godzinach martwości przyszła ona do siebie— pod nożem operatora.

— Osadzonemu w więzieniu redaktorowi *Narodnych Listów* Juliuszowi Gregerowi ofiarowały czeszki na kolędę album złożone z fotografij licznych jego dziennika wielbicielek. Jest to zatem po części fotografowany zbiór przedpłacicielek na dziennik jego. A przecież *Narodne Listy* nie są dziennikiem mód, lecz poważnym politycznym dziennikiem. Widać więc, że niewiasty czeskie czytują pisma polityczne.

— Jutro we środę 31go grudnia, Ś. Sylwestra papieża wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 29go grudnia. Bardzo mało zboża zwieziono wczoraj z Królestwa Polskiego na granicę, a to z powodu dróg wielce uszkodzonych. Handel też szedł bardzo słabo, a drobne ilości zboża zwiezione na granicę odchodziły po cenach zeszło-tygodniowych. Na przyszłe dostawy nic się nie umawiano. W Krakowie dzisiaj nie było żadnego poszukiwania zboża ze strony nabywców zagranicznych. Targ miejscowy szedł opieszale, jakkolwiek znaczniejsze partye z Galicyi dowiezione oczekiwały kupca. Żyta tylko kilkaset korcy kupiono do magazynów wojskowych, płacąc po złr. 5·40 do 5·50 za 162 fanty wied. Jęczmienia wiele wystawiono na sprzedaż, a nieco sprzedano go po złr. 3·50, 3·75 do 4. W ogóle zaś targ ten należał do słabych i niemoże on być skazówką chyba pod tym względem, iż niemasz w tej chwili żądań z zagranicy.

Kraków 30go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	$4·56\frac{1}{2}$
Żyto	„	$2·87\frac{1}{2}$
Jęczmień	„	2·13
Owies	„	1.44
Ziemniaki	„	1·15
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 15 do 21 grudnia 1862 r. w wal. austr.

Szmaty galicyjskie białe (za centnar)	7·75
„ „ onuczkowe „	5·75
„ „ z pakuły ordynaryjnéj	4·50
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi (za centnar)	5·50
Konopie polskie surowe „	18·50
„ „ międlone „	28·00
Len polski surowy „	22·75
„ „ międlony „	33·25
Koniczyna czerwona chędożona (za centnar)	00·00
„ „ naturalna „	00·00
„ biała „	45.00
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami (funt.)	00·26
Skórki cielęce „ z główkami (za cent.)	85·00
Terpentyna galicyjska „	40·00
Wełna polska ordynaryjna *(Zackelwolle)* „	56·00
Szczecina wiśnicka wyborowa „	285·00
„ „ biała „	165·00
„ jaworowska wyborowa „	285·00
„ „ celna „	200·00
„ „ przednia „	175·00
„ „ średnia „	95·00
„ „ poślednia „	102·00
„ mielecka „	125·00
Spirytus 30—33 stopniowy *transito* (za stopień = ½ garnca)	$0·51\frac{1}{2}$
„ rektyfikowany 35° *transito*	0.58

Wrocław 23go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*.)

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	79 81	76	70 73
„ żółta	74 75	72	67-70
Żyto	52-53	51	49·50
Jęczmień	37 39	36	34 35
Owies	25-26	24	22-23
Groch	52-55	50	47·49
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	237	225	209

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89\frac{1}{2}$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1·57\frac{1}{2}$ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	$14\frac{1}{3}$—15
„ dobra	$12\frac{5}{6}$—$13\frac{1}{3}$
„ średnia	$10\frac{1}{4}$—$11\frac{1}{4}$
„ poślednia	8 — $9\frac{1}{6}$
Biała przednia	18 —19
„ dobra	15 —$1\frac{17}{2}$
„ średnia	$10\frac{1}{2}$—13
„ poślednia	$8\frac{1}{2}$ — 9

Wiadomość o spółce komandytowej dla interesów gospodarstwa wiejskiego.

PP. Alfred Młocki, Edmund Głowacki i Tytus Gregorowicz, zawiązując spółkę komandytową, z główną siedzibą we Lwowie, do kupowania lub brania w komis ziemiopłodów z zaliczaniem pieniędzy, tudzież do innych ułatwień dla gospodarzy wiejskich, ułożyli już między sobą warunki podług których spółka ta w życie wprowadzoną być ma, skoro formalności prawne dopełnione i środki przygotowawcze uskutecznione będą.

Oświadczenia osób, chcących być uczestnikami powstającej spółki z pewną sumą pieniężną, lub jej komitentami w przedaży produktów z przeważnym względem na targi zagraniczne, lub w ogóle chcących znaleść w niej zatrudnienie, przyjmują we Lwowie p. Edmund Głowacki pod Nr. 98 ¼ i p. Alfred Młocki pod Nr. 91¼, a w Stanisławowie p. Tytus Gregorowicz, który obeznawszy się gruntownie i praktycznie z tego rodzaju przedsiębiorstwami i spółkami, jako doświadczony prawnik ułożył warunki powstającej spółki, i zajęty teraz ich prawnem i administracyjnem przeprowadzeniem, udziela na żądanie wszelkich szczegółowych informacyj i wyjaśnień.

Gdańsk 27go grudnia. Powietrze niestałe, po większej części pochmurne, deszcz i śnieg padają naprzemian. Wiatr północno zachodni bardzo silny.

W Anglii targi zbożowe, w tym tygodniu z przyczyny świąt wprawdzie nie bardzo były ożywione, powszechnie jednakże notowano stanowcze polepszenie w tranzakcyach, a na wielu placach, jakto w Liwerpoolu i Wakfild płacono o 1 szyl. w kwarterze drożej, jak w początku zeszłego tygodnia.

Do Falmuthu i Queenstown mało tylko przybywało ładunków z południowej Europy i Ameryki, które dobry miały odbyt, tak że zaledwo około 15,000 kwart. niesprzedanych na placu zostało. W Londynie pszenica zagraniczna, chętnych znajdowała kupców i ceny o 1 do 1½ szyl. na kwarterze się podniosły.

W Francyi pozycya targów mało się zmieniła, pokup niewielki, a dowozy wystarczające na potrzeby konsumpcyi. Baissa jednakże mniej powszechną i lubo na niektórych placach, ceny znów o 30 do 40 cent. na hekt. się cofnęły, to nawzajem na innych targach niejakiejś wzmocnienie notowano.

Na naszym placu tranzakcye wprawdzie nie były zbyt liczne, jednakże lepsza chęć do pokupu była widoczną i ceny o pełne 5 gulden. a nawet więcej, na łaszcie się podniosły. Pomimo tygodniowej odwilży Motlowa pokryta lodem, — nie wstrzymuje to jednakże ładowania okrętów — nasi bowiem exporterowie w skutek pomyślniejszych wiadomości z Anglii, na osi całe ładunki do portu wyprawiają.

Ceny żyta utrzymały się bez zmiany, a grochu o 3 guld. się wzmocniły. Na odstawę wiosenną zakontraktowano około 600 łasztów, powiększej części na maj, czerwiec i płacono po 320 guld. za łaszt.

W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy 210 łasztów, żyta 70 łasztów, jęczmienia 7 łasztów, grochu 140 łasztów.

Płacono za łaszt wagi holl.	guld. prus.	kors. pol.	korz. warsz. złp.gr. złp.gr.
Pszenicy od 121 do 122	od 430 do 440	223 230	34 13 35 9
„ 125 „ 126/7	„ 460 „ 480	235 244	36 23 38 14
„ 128/9 „ 130	„ 495 „ 510	242 250	39 16 40 23
„ 130/1 „ 132	„ 512½ „ 520	246 253	40 26 41 19
„ 133 „ 134	„ 515 „ 530	250 255	41 6 42 14
Wszystkie sprzedaże na 85 funt. celnych po szefel.			
Żyto św. „ — „ 125	„ 312 „ 324	— 235	26 27 27 27
Jęczm. „ — „ —	„ 234 „ 246	— —	20 4 21 12
Groch b. „ — „ —	„ 300 „ 312	— —	25 25 26 27
Rzepak. „ — „ —	„ — „ 000	— —	00 00 — —

Kursa zmian: Londyn 6·20¾. — Hamburg 151¼. — Amsterdam 143¼.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 29 grudnia wieczór. Postanowieniem królewskiem z dnia 22 b. m. obie Izby sejmowe zwołane zostały na d. 14 stycznia. Sydow (nowo mianowany posłem pruskim przy związku niemieckim w miejsce Usedoma), odjechał dziś do Frankfurtu. Rząd pruski miał oświadczyć w Wiedniu, że Austryi służy na podstawie art. 11go aktu związkowego prawo łączyć z sobą inne kraje związkowe w związek ściślejszy, a zarazem też domagają się tego samego dla siebie; wszelako niedozwolą, aby nadużywano stanowiska, jakie daje ustawa związkowa.

Berlin 29 grudnia wieczór. *Nordd. allg. Ztg* zaprzecza w formie półurzędowej doniesieniu *Mainzer Journal*, jakoby Prusy wystósowały energiczną notę do Austryi, żądając naczelnego dowództwa nad wojskami związku niemieckiego i prawa wyłącznego trzymania załogi w Moguncyi.

Turyn 29 grudnia wieczór. W Messynie zaszły niespokojności. Lud żądał, aby banda muzyczna gwardyi narodowej grała hymn Garibaldego; wzbraniano się temu uczynić zadosyć. Gwardya narodowa rozegnała zbiegowisko ztąd powstałe i wiele osób aresztowała. Dla uspokojenia kraju minister spraw wewnętrznych wzywa prefektów, aby żądali rozwiązywania rad municypalnych, gdyż gwardya narodowa nie daje dostatecznej pomocy w przytłumianiu rozbójnictwa.

Paryż 29 grudnia. Zapewniają, że już rozstrygniętem jest pytanie względem zebrania się konferencyi w Londynie dla uregulowania sprawy wysp jońskich. Listy z Madrytu wróżą zmiany w tamecznem ministerium.

Paryż 29 grudnia. Arcybiskup paryski kardynał Morlot umarł dziś rano o godz. 6ej. — Sprawozdanie finasowe ministra Foulda nie sprawiło wielkiego wrażenia na dzisiejszej giełdzie. — *La France* potwierdza, że Anglia żądać będzie od Turcyi posunięcia granicy greckiej ku Tessalii.— Nowy poseł pruski hr. Goltz (następca po Bismarku) przybyć ma do Paryża w pierwszych dniach stycznia. — Według najnowszych doniesień z Meksyku, Francuzi nie rozpoczną żadnych ruchów naprzód przed końcem stycznia. Rząd francuzki wysyła nowe posiłki do Meksyku.

Paryż 29 grudnia. Zapewniają, że postanowionem zostało zgromadzenie się pełnomocników mocarstw na konferencyą w Londynie dla uporządkowania sprawy względem wysp Jońskich. Listy z Madrytu tu otrzymane zepowiadają zmianę w ministeryum hiszpańskiem.— *La France* podaje wiadomość z Ameryki, że po klęsce doznanéj przez armię Burnsida pod Fridriksburgiem, prezydent Unii Lincoln miał naradę z posłem francuskim, który to krok uważano za pomyślną wróżbę dla pokoju.

Wszystkie doniesienia z **Kongresówki** od dni kilku streszczają się w jednej krótkiej wiadomości: aresztowania i przygotowania do proskrypcyi. Gdy w Warszawie ściga i chwyta policya przechodniów na ulicach, z prowincyi zwożą uwięzionych jednych do cytadeli, drugich do Zamościa. Niektóre szczegóły o aresztowaniach podaje korespondent nasz z Warszawy w liście powyżej zamieszczonym, donosząc zarazem, iż pobór wojskowy według proskrypcyjnego reskryptu, któryśmy wczoraj podali, ma z pewnością nastąpić przy końcu stycznia, co zresztą z samego tego reskryptu wypływa.—Podajemy wyżej osnowę głośnego ukazu z 18go grudnia tyczącego się wstrzymania konfiskat; otóż z całego tego dość ciemnego i zawikłanego ukazu wypływa ten rezultat, że skazani na konfiskatę majątku lub ich spadkobiercy, mają prawo do odzyskania takich dóbr i kapitałów, których skarb nie mógł znaleść lub nie mógł odebrać, lecz te które włączył do dóbr państwa, pozostają już własnością państwa. Rezultat, jak widzimy, nie wielki.

Wczoraj skończyła się sprawa ugody banku austryackiego z rządem w myśl uchwały obu Izb Rady państwa. Dyrekcya bankowa, która dotychczas była przeciwną temu układowi, pragnąc odroczyć rzecz do przyszłego zebrania Rady państwa i wytargować lepsze warunki, ustąpiła naleganiom Ministra skarbu i wniosła na wydziale bankowym przyjęcie umowy. Po parogodzinnych rozprawach, wydział bankowy przyjął główne warunki umowy 64 głosami przeciw 18. Jeszcze jedną przeprawę będzie musiał ten układ odbyć, to jest walne zebranie akcyonaryuszów, lecz wydział bankowy składa się z największych posiadaczy akcyj, a przeto nieulega wątpliwości, że głos jego będzie i na tem zebraniu przeważnym.

Bundestag będzie miał posiedzenie dopiero 8go stycznia, wszelako nie przyjdzie na nie jeszcze sprawa o którą się obecnie toczy spór między Austryą a Prusami, tojest wprowadzenie do konstytucyi związkowej systemu reprezentacyjnego za pomocą delegacyi. Gabinet pruski nie stawia jednak żądań swoich pod względem rozleglejszej reprezentacyi ogólnej narodowej, lecz tylko się sprzeciwia projektowi utworzenia reprezentacyi przez delegacye sejmowe. Prócz tego inne jeszcze kwestye sporne zachodzą w Niemczech, a mianowicie co do traktatu handlowego z Francyą, na który się dotąd nie zgodziły wszystkie państwa do związku celnego należące, jak również kwestya dawna podziału władzy militarnej w Niemczech. Co do tej ostatniej *Mainzer Journal* utrzymuje, że niedawno gabinet berliński przesłał do Wiednia notę bardzo stanowczą, domagającą się dla Prus naczelnictwa wojsk związkowych z prawem trzymania wyłącznej załogi w Moguncyi. Prusy grożą w końcu wystąpieniem ze związku niemieckiego, a w takim przypadku domagać się chcą zwrotu tej części własności związkowej, która na nie przypada. Oczywiście, że temu nie można dać wiary. (Właśnie też zaprzeczono temu w *Nordd. Ztg*, jak wskazuje telegram z Berlina powyżéj zamieszczony). Wszakże już sama ta okoliczność, iż podobne pogłoski znajdują wiarę a nawet przystęp do dzienników, jest miarą rozdwojenia, jakie panuje między dwoma mocarstwami niemieckiemi. Obie Izby sejmu pruskiego zwołane są na 14 stycznia. Jakie stanowisko będzie rządu i sejmu w obec adresów lojalnych i odpowiedzi królewskich na takowe, w obec potępienia z góry całych czynności parlamentarnych i przesądzenia sporu obu Izb? Zebranie sejmu będzie zapewne krótkie a burzliwe. Dziwnie brzmi wobec zwołania sejmu taki np. okólnik landratowski, jaki podajemy w oddziale „Prusy", w którym jeden z podrzędnych urzędników policyjnych śmie twierdzić, że trzymanie z większością Izby deputowanych jest nadwerężeniem wierności ku królowi i targnięciem się na konstytucyę i że należy przeciw temu działać z urzędu. Alež dla czego niemiał ów landrat powtórzyć tego co król wielokrotnie twierdzi?

Projekta a raczej wróżba niejakich reform w Rzymie, oraz prace komisyi sejmowej w Turynie wyznaczonej do zbadania stanu rzeczy w Neapolitańskiem: oto dwa główne przedmioty, około których obracają się wiadomości z **Włoch**. Reformy te w Rzymie mają być raczej administracyjnej niż politycznej natury, a z dzienników francuskich jedna tylko *La France* przypisuje im ważność; *Constitutionnel* bardzo o nich ostrożnie mówi i ze słów tego półurzędowego organu zdaje się, iż rząd francuski mniema, że koncesye nie będą takiej doniosłości, aby je mógł przedstawić jako owoc swych jedenastoletnich zabiegów. Niektórzy korespondenci z Rzymu mający dobrą otuchę o reformach projektowanych przez rząd tameczny, twierdzą, że reformy te będą następujące: 1) zaprowadzenie nowego kodeksu cywilnego i kryminalnego, zbliżonego do kodeksu francuskiego; 2) nowa organizacya władz sądowych, jednak najwyższy sąd ma pozostać złożony z prałatów, ale postępowanie sądowe kryminalne ma być ustne i jawne; 3) oddzielenie sądownictwa od administracyi i uorganizowanie tej ostatniej na zasadzie autonomii gminnej i prowincyonalnej; 4) urzędnicy niżsi mają być stanu cywilnego, lecz delegatury pozostaną w ręku duchownych; 5) miasta mają otrzymać zupełną autonomię gminną; 6) ma być zwołaną konsulta, którąby zaprojektowała zasady reprezentacyi krajowej, ale według stanów i interesów; reprezentacya ta miałaby władzę kontrolującą jedynie w sprawach finansowych, a w innych miałaby głos doradczy. Takie rzucają wróżby o przyszłych reformach, korespondenci widzący je w dobrem świetle. — Komisya wyznaczona przez sejm włoski zakreśliła już podobno główny zarys planu reorganizacyi Neapolitańskiego, którąby się przyczyniła do uspokojenia tego kraju.

Dzienniki **francuskie** z 28go t. m. są dosyć puste i więcéj Ameryką i Azyą niż Europą się zajmują. I tak *Monitor* podaje korespondencyę z Japonii, zaprzeczającą pogłosce o rewolucyi w tem państwie, lecz wskazującą, iż ważna zaszła zmiana w stosunkach między rządem japońskim i arystokracyą krajową, która Jeddo opuściła. *Constitutionnel* rozwodzi się nad wiadomościami z Ameryki i tryumfuje z zwycięstwa separatystów pod Fridriksburgiem w dniu 13 grudnia, a stratę unionistów w téj bitwie podaje przesadnie może, na 15 do 20 tysięcy zabitych, ranionych i zbiegłych, dodając, że w bitwie téj była czynną cała armia Burnsida. Obok tych spraw z innych części świata, zajmują się jednak dzienniki francuskie z 28go t. m. i sprawą grecką; lecz nic nowego o niéj nie mówią, powtarzając tylko doniesienia przez Marsylię nadeszłe.

Te wiadomości z **Aten** przez Marsylię sięgające do 23go t. m., donoszą, iż ogłoszono tam w dziennikach i rozlepiano na murach depeszę z Londynu, oświadczającą, pod jakiemi warunkami Anglia odstępuje Grecyi wyspy Jońskie. Warunkiem tym jest: aby Grecya spełniła zobowiązania zawarte w pierwszéj odezwie rządu tymczasowego względem utrzymania traktatów i aby oddała koronę kandydatowi, któregoby mile widziała Anglia. Doniesienie to jednak względem warunków potrzebuje potwierdzenia.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 30 grudnia

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	395	389
Ruble sr. nowe na mon. pol. agio „	—	—
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	$87\frac{5}{6}$	87
Srebro nowe złr.	114	113
Półimperyały rosyjskie „	9 50	9 36
Napoleondory 20-frankowe „	9 20	9 6
Dukaty holenderskie ważne „	5 44	5 37
„ austryackie „	5 50	5 42
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	$84\frac{1}{4}$	$83\frac{1}{4}$
Obligacye indemn. z kuponami „	$74\frac{1}{2}$	$73\frac{3}{4}$
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	$81\frac{3}{4}$	$80\frac{3}{4}$
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywindendy z wpłatą pełną „	225	223
Listy zastawne polskie z kupon. złp.	$80\frac{1}{4}$	$79\frac{1}{4}$

Wiedeń 30 grudnia. (telegr.)

5% Metaliki	76 45
5% Pożyczka narodowa	81 80
Akcye banku narodowego wied.	809
„ banku kredytowego	223 —
Srebro	114 —
Londyn, 10 funt. szterl.	114 65
Dukat pojedynczy	5 50

Wiedeń 29 grudnia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.	68 50	68 40
5% Pożyczka narodowa	82 10	82 —
5% Metaliki na monetę konw.	75 80	75 70
5% Obligacye indemn. niższéj Austryi	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	75 —	74 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 —	73 50
5% „ „ galicyjskie	73 75	73 25
5% „ „ bukowińskie	72 50	71 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 75	72 25
5% Pożyczka nowa Wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6 letnie	104 80	204 60
„ „ „ 10 letnie	100 30	99 90
„ „ „ 12 miesięczne	100 —	99 50
„ „ losowane w wal. a.	85 60	85 50
4% Towarzystwa kred. galicyjskiego	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarb. z r. 1839 całe	146 —	145 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 25	94 —
„ „ „ z r. 1860 całe	92 —	92 80
Bilety rentowe Como	18 15	17 90
Losy zakładu kredytowego	131 20	231 —
„ tryestskie na 4½%	118 50	117 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 50	95 —
„ księcia Esterhazego na 40 złr.	96 50	95 50
„ księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ księcia Clary „ 40 „	34 25	33 75
„ hr. St. Genois „ 40 „	37 —	36 50
„ miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ księcia Windischgrätz 20 „	20 50	20 —
„ hr. Waldstein „ 20 „	22 25	21 75
„ hr. Keglewicza „ 10 „	16 10	15 85

Akcye bankowe i przemysłowe:	żądają	płacą
Akcye banku narodow. austryac.	815 —	814 —
„ zakładu kredytowego	222 20	222 10
„ żeglugi parowej na Dunaju	422 —	420 —
„ kolei północnej Cesarza Ferdyn.	1834	1832
„ „ rządowej	233 50	232 50
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	155 —	154 75
„ „ Pardubickiej	131 —	130 50
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowej	276 —	275 —
„ „ Galicyjskiej	224 25	223 75

Kursa zagran. (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr.	3½	98 —	97 75
Berlin 100 talarów	4	—	—
Frankfurut n. M. 100 zł. nadr.	3	98 25	98 —
Genua 100 lirów piem.	5	—	—
Hamburg 100 marków	3	87 75	87 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	2	115 80	115 70
Paryż 100 franków	3½	45 75	45 70

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 15	16 10
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 55	5 53
„ „ obrączkowe	5 55	5 53
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 26	9 24
Suweny	—	—
Fryderyki	9 80	6 75
Luidory	9 55	9 50
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 60	9 55
Srebro	115 —	114 75
„ kupony	115 —	114 57
Talary związkowe	1 73	$1\ 72\frac{1}{2}$
Pruskie bilety kasowe	1 73	$1\ 72\frac{1}{2}$

Lwów 27 grudnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 55	5 49
„ austryacki	5 58	5 51
Półimperyał rosyjski	9 57	9 43
Rubel srebrny rosyjski	1 84	1 81
Talar pruski	1 76	1 73
Listy zast. galic. bez kup. wal. austr.	78 60	78 3
„ „ „ „ „ w mon. kon.	82 58	82 —
Obligi indemn. bez kuponu	73 33	72 68
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 38	81 63
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludwika	224 83	222 83

Warszawa 23 grudnia.

	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 50
Obligi skarbowe „	92 8	—
kupon.	—	— 92
Listy zastawne III okresu rubli	15 5	15 2
kupon.	—	— ⅙
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. „	—	89 66
„ „ „ warszaws.-bydgosk.	97	96 66

Wrocław 29 grudnia.

	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowej	$87\frac{1}{8}$	—
Polskie bilety bankowe	$89\frac{2}{3}$	—
„ Listy zastawne	—	$89\frac{1}{8}$
Poznańskie Listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	$99\frac{1}{2}$	—
Obligi kolei krakowsko-szlązkiej	—	—

Paryż 27 grudnia.

Renta 3%	69 95

Londyn 27 grudnia.

Konsole	$92\frac{1}{2}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Przemyśla* 6 15 rano = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu

z *Szczakowy* do *Granicy* 11 16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.25 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano = z *Przemyśla* 7.23 wieczór = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8 32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 29 do 30 Grudnia rb.

HOTEL SASKI. Olimpia Walewska ob., Emilia Błeszyńska ob., A. Kruszewska ob., B. Wolicki w. d., Kwiryn i Roman Rusoccy, S. Chwalibóg z Królestwa. X. Kamil Gracałowicz z Prus.

Wyjechali: F. Helcel do Górki. K. Koszutzki ob. do Królestwa.

HOTEL POLLERA. Stanisław Dąbski wł. dóbr z Oświęcima. M. Szybalski wł. dóbr z Niegowic. Julian Kotliński właściciel dóbr z Galicyi. W. Eberhardt fabr. ze Szlązka.

Wyjechali: Miecz. hr. Rey w. d. do Przyborowa. J. Prochaska ob., A. Mél ob. do Dembowca. Piotr Giacomozzi kupiec, A. Ricker inspektor jeneralny do Wiednia. H. Szeliski do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Romuald Szymański wł. dóbr z Gruszowa. Tytus br. Horoch właś. dóbr ze Słotowy.

Wyjechali: Wilhelm Seckt kup. do Lwowa. A. Slosmann kup. do Wrocławia.

UWIADOMIENIE.

(1645-3)

Ck. Ministerstwo wojny rozporządziło zabezpieczenie w drodze układów za offertami, następujących, na rok 1863 dla komisyi mundurowych do umundurowania i uzbrojenia potrzebnych przedmiotów, jako to:

Szmuklerskich i sznurkowych gatunków,
naszyjników i szalików,
ozdób z piór,
towarów pasamonniczych, mosiężnych i konwisarskich,
wyrobów rękawiczniczych i guzikarskich,
towarów powroźniczych i instrumentów dętych,
towarów kowalskich obrączkowych,
wyrobów ostróg i igieł,
gatunków żelaznych i gwoździ,
towarów blacharskich,
gatunków tokarskich drewnianych, stolarskich i sitarskich wyrobów,
towarów szczotkarskich i drzew do siodeł,
skubanki i bawełny.

Dokładne obwieszczenie tegoż, znajduje się w części urzędowej gazety Lwowskiej umieszczone, z którego warunki dostawy, oraz i wzór offerty powziąść można.

Zresztą wszelkie warunki ugody i szczegóły dotyczące się jakości i odbioru tych przedmiotów, oraz opieczętowane modele tychże, znajdują się w komisyi mundurowej gotowe do przejrzenia.

Zapieczętowane offerty i świadectwa depozytowe złożonych wadyj mają bydź, odosobniono, ministerstwu wojny lub Generalnej komendzie krajowej, najdalej *do 10 Stycznia 1863 r.* doręczone.

Od ck. Generalnej komendy krajowej.
Lwów dnia 1 Grudnia 1863.

GAZETA ROLNICZA

wychodzić będzie w Warszawie tygodniowo w 1863 roku w arkuszu podwójnym większego formatu, z tąż samą dążnością i z temi celami jak w latach ubiegłych. Redakcya nieobiecuje wiele, lecz pierwiastkowy program swój, program który da się określić w słowach służenia sumiennie i poczciwie sprawie narodowej, z całą usilnością prowadzić i coraz bardziej uwydatniać uważa za święty obowiązek *Gazeta Rolnicza* jest najtańszem pismem gospodarskiem, otrzymała debit pocztowy na całą Austryę i na każdej stacyi może być prenumerowaną po cenie na kwartał zlr. 1 kr. 63 srebrem i 55 kr. w papierach austr. Pismo to jest poświęcone wyłącznie rolnictwu polskiemu. Każdy Nr. zawiera ilustracye rysunkowe z dziedziny mechaniki gospodarskiej lub przemysłu gospodarskiego. Redakcya bezpłatne daje dodatki: w książkach, mappach gospodarskich i leśnych litografowanych, oraz nasionach drzew i roślin które są rzadkością.

Oprócz stacyj pocztowych w Austryi skład główny tego pisma dla księgarzy urządzony jest w księgarni pana *Grzybowskiego* w Krakowie i p. Karola Wilda we Lwowie.

(1585-4-6)

Niniejszym czynimy sobie zaszczyt Szanowną Publiczność miasta Krakowa, okolicy i Galicyi zawiadomić, iż upoważniliśmy *p. Wielogłowskiego w Krakowie* przy ulicy święt. Anny do przyjmowania

INSERATÓW

do

„Przyjaciela Ludu“

i pism peryodycznych Polskich, wychodzących w Chełmnie w Prusach zachodnich pod redakcyą Józefa Chociszewskiego.

Księgarnia ta przyjmuje do umieszczenia w pomienionych pismach wszelkie inseraty, rachując za trójdzielny rządek petytu lub miejsce tegoż po 7 cnt. w. a.

Publikacya ta powinna być wielce pożądaną PP. Księgarzom, właścicielom hotelów, przemysłowcom, i w ogóle tym, którzy mają, lub pragną zawiązać stosunki w W. X. Poznańskiem w Prusach zachodnich i Szlązku. Przesyłką inseratów i należytość za nie uskutecznia się za pośrednictwem wyż wspomnionej księgarni bezpłatnie. (1694-1-3)

Redakcya „Przyjaciela Ludu“ w Chełmnie.

Zawiadomienie.

Donosimy Szanownym akcyonaryuszom spółki pod firmą „Bniński, Chłapowski, Plater & Comp.“ (dawniej Tellus), iż naznaczony pierwotnie na dzień 24go Grudnia rb. czas wpłaty drugiej połowy akcyi, z powodu nie uskutecznionego dotąd wpisu Spółki w rejestr handlowy **na później odłożyliśmy**. O dniu od którego wpłata będzie mogła nastąpić za odebraniem akcyj, jako i o ostatecznym czasie wpłaty nieomieszkamy Szanownych akcyonaryuszów zawiadomić przez pisma publiczne. (1637-3)

Poznań dnia 15 Grudnia 1862 r.

Spółka komandytowa na akcye,
Bniński, Chłapowski, Plater & C.

Doniesienie literackie!!

W tym roku jeszcze wyjdzie z drukarni i nakładem moim

Życie świętych apostołów Słowiańskich

Cyryla i Metodego,

opracowane gruntownie i obszernie w krótkich a dla ludu przystępnych rozdziałach przez *Ks. Koszutckiego*, autora „Żywotów Świętych“ wydawanych dla dzieci i ludu polskiego w pojedynczych tomikach do wieku i do różnych stanów zastosowanych, jako też autora Patronów Polskich w „Roku wiejskim“ zamieszczonych. Celem niniejszej publikacyi jest, zapoznać lud nasz Polski ze znaczeniem **tysiącletniej rocznicy** Piastowskiej jako też zaprowadzeniem św. wiary katolickiej u narodów słowiańskich. Przeto obejmuje ta książeczka ludowa na żywocie ŚŚ. Cyryla i Metodego osnute następujące przedmioty:

1) prosty a zwięzły rys dziejów tych plemion słowiańskich, u których ci Święci apostołowali;

2) programata przyszłorocznej uroczystości u Morawian i Czechów;

3) obszerniejszy pogląd na epokę Piastowską i pierwsze promienie przeciskającego się światła ewanielicznego do Polski:

4) zaprowadzenie święt. wiary katolickiej w Polsce za Mieczysława I.

Całe pisemko ludowe kończy się programatem przyszłorocznej uroczystości religijno-narodowej u nas, jako też umieszczeniem projektów tak samego autora jako też innych osób zajmujących się żywo tą dla nas tak ważną kwestyą.

Już sam cel zwrócenia uwagi ludu naszego na przyszłoroczną uroczystość mógłby usprawiedliwić moją publikacyę. Gruntowne tymczasem, proste i zrozumiałe zapoznanie go z takową, każe mi tem więcej cieszyć się tą nadzieją, że ludowi naszemu i jego przyjaciołom rzeczywistą robię przysługę wydaniem pisemka ludowego.

Aby książeczkę tę uczynić przystępną każdemu ustanowiłem cenę nader umiarkowaną, bo tylko na 8 sgr. za 128 stronnic druku w szesnastce i dobrze zeszytą w sztywną kompaturę. Dostać ją można po wszyskich księgarniach, w KRAKOWIE *w Księgarni i Wydawnictwie dzieł katolickich i ludowych.*

(1690-2-3) ***B. Lange.***

W Drukarni **UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO** wyszedł **Zeszyt III** dzieła Dra ***Ign. Czemeryńskiego,*** p. t.:

Powszechne Prawo prywatne Austryackie,

i jest do nabycia w Księgarniach: *Juliusza Wildta* w Krakowie, i *J. Milikowskiego* we Lwowie, po cenie 1 złr. w. a.

(1681-3)

Dnia 2 Stycznia 1863 r.

nastąpi ciągnienie

LOSÓW
Kredytowych,

których tak w oryginale jak i na zadatek lub na wypłaty w ratach nabyć można w Kantorze

Alberta Mendelsburg

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 76 obok kościoła świętego Piotra. (1659-5)

Gra po 3 złotych w. a.

oprócz 50 cent. za stępel na

CIĄGNIENIE
Losów kredytowych

na dniu 2 Stycznia 1863,

któremi wygrać można:

zł. 250,000, 40,000, 20,000

i t. d.,

urządzona podług wszelkich przepisów prawnych, jest u podpisanego do nabycia.

Przy téj sposobności pozwala sobie podpisany zwrócić uwagę szanownéj Publiczności, że w skutek *prawa z 7go Listopada 1862,* zostało wydawanie Promes dozwolonem, jeżeli Promesy te opatrzone stęplem 50cio-centowym, zupełnie odpowiadają treści prawa i zawierają dosłownie całe prawo do wiadomości Publiczności; w przeciwnym razie zaś podlega i kupujący i sprzedający Promesy karze i tém bardziéj, że ciągnienie nastąpi dopiero 2go Stycznia 1863, nie mógłby kupujący żądać wypłacenia wygranego losu.

Podpisany wygotował więc powyż wymienione Promesy zupełnie podług prawa, które żadnéj wątpliwości nie podlegają i zaprasza uprzejmie do zakupna takowych.

U niego są również do nabycia podług kursu (1686--6)

oryginalne Losy kredytowe.

Jan K. Sothen

w WIEDNIU,

Dom hurtowny i wekslarski, Stadt. „am Hof 420.“

Trudniący się odsprzedażą tych Promes otrzymają 10% prowizyę. Promesy te opatrzone podpisem powyższego Domu hurtownego, są do nabycia w KRAKOWIE u pana ***Józef Bartel.***

Do 50 morgów gruntu

wspólnie z łąkami, domem mieszkalnym drewnianym i stodołą, oraz miejsce dogodne do stawiania młyna wodnego amerykańskiego z przygotowanym poniekąd materyałem budulcowym o jedną milę od Krakowa odległe, przy bitym gościńcu położone, są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można u Właściciela P. Wacława Swobody w Mogile pod Krakowem.

(1608 4-5)

Zaproszenie do przedpłaty na pismo malownicze wychodzące w Wiedniu n. p.

„POSTĘP.“

Rok VI tego czasopisma, poczyna się z dniem 5 Stycznia 1863 r.

POSTĘP obejmujące: a) **Żywoty** sławnych spółczesnych Polaków (z portretami), b) **Umiejętności** spółeczeńskie sposobem popularnym wykładane, a dotyczące gospodarstwa narodowego, oświaty, sztuk, rzemiosł, przemysłu i. t. p.; c) Najnowsze **wynalazki** i odkrycia, d) **Powieści**, gawędy, poezye, tudzież podróże i opisy miejscowości (z rycinami), e) **Przeglądy** utworów piśmienniczych, f) **Wiadomości** bieżące, g) **Karykatury.**

Przedpłatę wynoszącą z przesyłką rocznie 6 zł., półrocznie $3\frac{1}{2}$ zł., ćwierćrocznie 2 zł. przyjmują wszystkie stacye pocztowe w krajach Polskich, tudzież Księgarnie i redakcya. — W Krakowie KSIĘGARNIA *F. Baumgartena.*

Zjednawszy sobie zaszczytną przychylność Publiczności Polskiej, pismo to nadal tembardziej zalecać się będzie doborem artykułów oryginalnych i rycin najlepszych mistrzów.

W Redakcyi „Postępu“ są następujące nakłady do nabycia:

Karta Polski w dawnych granicach (wydanie 3) w oprawie, z planem jazdy na kolejach (3 zł.) Zalecamy ją zarazem dla szkół i pensyonatów. (10 egz. kolor. 15 zł.)

Zofia Kossakowska, powieść historyczna z czasów konfederacyi barskiej ozdobna 26 rycinami (2 zł.)

Adam Mickiewicz, życiorys z portretem (1 zł.)

Wkrótce zaś wyjdzie na pamiątkę 1000 letniej rocznicy istnienia państwa Polskiego i zaprowadzenia Chrześciaństwa do Polski:

Kalendarz narodowy, ozdobny 50 rycinami. Cena w drodze przedpłaty 50 cnt. (Czysty dochód przeznaczony jest na gmach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.)

Redakcya „Postępu“ w Wiedniu Alservorstadt Nr. 102.

(Obok redakcyi „Postępu“ znajduje się **Bióro komisowe,** podejmujące wszelkiego rodzaju zlecenia.) (1660-4)

75 75

ŚWIECE KOŚCIELNE

najlepszego gatunku, sprzedają się po

75 centów wal. austr.

za funt wagi wiedeńskiej,

w głównym Składzie Świec stearynowych

Alberta Mendelsburga

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiéj N. 76 obok kościoła św. Piotra.

75 (1658-5) 75

Zastrzeżone opieką przywilejów Dworów cesarskich, królewskich i książęcych!

Zbadane, poświadczone i polecone od wielu słynnych znakomitości lekarskich!

DOKTORA LEOPOLDA BÉRINGUIERA

aromatyczno-lekarski

SPIRYTUS KORONNY,

(Quintessenz d'Eau de Cologne).

W Spirytusie Dra Béringuiera zmięszany jest najdelikatniejszy ulotny spirytus eterowy z najdoborniejszemi i najkosztowniejszemi ingredyencyami pachnących, orzeźwiających i wzmacniających części świata roślinnego w takim stosunku, że od najdelikatniejszych osób obojéj płci i od najzawołańszych znawców z pewnością przed wszelkiemi podobnemi artykułami otrzyma pierwszeństwo — nietylko jako szczególna woda pachnąca, siły żywotne wzbudzająca i wzmacniająca, lecz oraz jako **wyborny środek lekarsko-zaradczy,** który podług wielu znajdujących się zaświadczeń szczególnie **lecząco** działa na **system nerwowy**; tak przez nacieranie jakoteż przez okłady, najlepiéj wełniane tym płynem zwilżone. Przez te swe szacowne własności i swą *wielostronną użyteczność*

w domu **pożyteczny**, w podróży **pomocny**, a dla toalety **przyjemny**,

służy **Spirytus koronny Dra Béringuiera** do ożywienia zmysłów, do wzmocnienia nerwów, i jest bardzo pomocnym w mdłościach; w wypadkach osłabienia kurczowego, niestrawności żołądka itp. Także okazuje swoją szczególną skuteczność w *bólu głowy* nacieraniem bolącéj części, w *bólach zębów i uszy*, a to wkładając do usz bawełnę kilku kroplami zwilżoną i wciągając mocno zapach nosem przy kilkakrotnem powtarzaniu; nakoniec w *wypadkach kataralnych* i w *cierpieniach reumatycznych*, zażywaniem, nacieraniem i okładaniem zwilżonych tym płynem chustek; we wszystkich tych wypadkach okazuje się **Spirytus koronny Dra Béringuiera** jako najbardziéj skuteczny środek domowy do orzeźwienia nerwów, uśmierzenia kurczów i wzmocnienia. — Szczególną przyjemność sprawia używanie *Spirytusu koronnego* przy codziennem myciu, jeżeli się go nieco do wody przymiesza, nietylko wzmacnia *nerwy w głowie i w oczach,* lecz nadaje oraz skórze *elastyczną miękkość i młodocianą świeżość.*

C. k. wyłącznie uprzywil. **aromatyczno-lekarski Spirytus koronny Dra Béringuiera**, sprzedaje się wyłącznie w oryginalnych flaszkach po 1 złr. 25 centów w. a.; a w oryginalnych paczkach po 6 flaszek po 7 złr. 50 centów wal. austr.; na szkle każdéj flaszki znajdują się wypukło wyciśnięte obok znajdujące się stęple, a wszystkie etykiety są podług patentu cesarskiego z dnia 7go Grudnia 1858 r. względem zastrzeżenia marki urzędowo zarejestrowane.

Do pielęgnowania włosów

Dra Béringuiera

OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH.

Wolny od wszelkich szkodliwych mieszanin, złożony z najodpowiedniejszych ingredyencyj roślinnych i olejkowatych substancyj, obficie nasycony węglorodem, którego nadzwyczajny wpływ nowsze badania niewątpliwie udowodniły, okazuje się **Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera** zawsze i wszędzie jako wyborny środek do *utrzymania, wzmocnienia i upiększenia włosów na głowie i brodzie*, tak że kto tylko raz tego płynu użyje, z prawdziwem upodobaniem do jego używania się przyzwyczai.

Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera zapobiega tworzeniu się tak przykrych parpli i liszajów, udziela włosom *żywego połysku, przyjemnej gładkości i gibkości*, a nawet okazał się w wypadkach wypadania włosów, to jest wczesnego ołysienia z *nadspodziewaną* skutecznością; może zatem **Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera** śmiało stanąć na równi z najlepszemi podobnemi artykułami z zagranicy, przewyższa nawet takowe *taniością* ceny.

Każda oryginalna flaszka c. k. wył. uprzywil. **Olejku do włosów z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera,** opieczętowana jest *czarnym* lakiem *pieczęcią* obok znajdującą się i kosztuje niezmiennie we wszelkich Składach 1 złr. wal. austr.

Ważny wynalazek Pigmentu do włosów,

Dra Béringuiera

roślinny

ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW.

Nowo wynaleziony, przez powołane znakomitości lekarskie zbadany i od wszystkich konsumentów jako *zupełnie* odpowiedni i całkiem *nieszkodliwy* uznany środek do farbowania włosów na głowie, brodzie i powiekach **we wszelkich dowolnych odcieniach**, nie walający skóry i niedający żadnego odoru. Używanie jest niezmiernie łatwe, kolor tym Pigmentem nadany jest *całkiem naturalny*, a nieudanie się pofarbowania całkiem niemożliwe, jeżeli się ściśle trzyma załączonéj instrukcyi użycia.

Po uskutecznionem zafarbowaniu, które staje się **zupełnie trwałe i silne**, i tylko co do na nowo dorastających włosów odnawiać się ma, można używać w zwykły sposób wszelkiéj dobréj pomady i każdego czystego olejku do włosów. **Roślinny środek Dra Béringuiera do farbowania włosów**, zawarty jest w dwóch flakonikach Nr. I. i Nr. II oznaczonych, i sprzedaje się wszędzie po stałych cenach 5 złr. w. a. dodaje się do tego instrukcya użycia, jak równie i do uskutecznienia farbowania potrzebne 2 szczoteczki i 2 miseczki, a wszystkie pudełeczk opatrzone są dwoma stęplami **obok znajdującemi się**.

Wszystkie uprzywilejowane preparata Dra Béringuiera utrzymują po cenach stałych oryginalnych wyłącznie i jedynie:

w Krakowie p. Józef Bartl, — jakoteż w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld, — w BRZEŻANACH pan B. Fadenchecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżes Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski aptek., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaie Hermann, — w KENTACH p. G. Streyą, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski apt. — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt., p. Fyrd. Schubuth, p. A. Berlicer apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt., — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYSLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM-SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt. — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt., — w SANOKU p. Jan Jaklicz, — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt., — w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, w STANISŁAWOWIE p. Jan Tomanek apt., — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski. (1429 3-15)

Ważne dla panów Wojskowych w marszu, dla panów Ekonomów, Myśliwych, bawiących się rybołowstwem i dla wszystkich, którym zależy na utrzymaniu zdrowia

Tłuszcz do skór (Leder-Olein),

do ustrzeżenia przeciw przemoknięciu wszelkiego obówia skórzanego, rzemieni, zaprzęgów skórzanych, skóry na powozach, z fabryki ***F. Fogelmayer & Spółka*** *w Wiedniu, „Hundsthurm“ Nr. 125.*

Skóra tym tłuszczem wysmarowana nabiera elastyczności i gibkości i nabiera własności nieprzemakania, także strzeże przeciw wszelkim wpływom powietrza i wilgoci, utrzymuje nogi sucho i ciepło, przeto może być jak najmocniej poleconym.

Cena słoika oryginalnego ¼ fut. 65 cent., ½ fnt. 1 złr. 20 cent., całego funta 2 złr. (1614-2-6)

Skład sprzedaży utrzymują w KRAKOWIE pan ***Józef Jahn*** i p. ***Karol Rzaca,*** w TARNOWIE p. ***Józef Jahn.***

SYROP CHRZANOWY
Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(603-22-24)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave***, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

W tej samej aptece w Paryżu znajduje się

NAJPRZEDNIEJSZY EXTRAKT PEPSINY

p. Corvisart, nadwornego lekarza cesarza Napoleona III. Extrakt ten używa się przeciw upartej i zastarzałej niestrawności, zapaleniu i nabrzmieniu kiszek, boleściom żołądka, a głównie uspokaja wymioty ze stanu ciąży pochodzące.

Cena 2 zł 80 kr.; za opakowanie 30 kr.

Znajduje się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. ***Mrozowskiego***, ulica Podwale Nr. 482, we Lwowie. u p. ***Tomanka syna***, w Krakowie u p. ***Molędzińskiego***, w Wilnie u p. Chrościckiego i w Kijowie u p. Marcinczyka.

W Hotelu Saskim

jest do sprzedania z wolnéj ręki

para koni  **siwych.**

Wiadomość w „Administracyi Hotelu.“ (1700)

Ponieważ mnie dochodzą wieści, że mają być w obiegu weksle, akceptowane częścią niby przezemnie, częścią zaś na zasadzie pełnomocnictwa niby przezemnie wystawionego, do zaciągania pożyczek w imieniu mojem, przeto ostrzegam wszystkich, kogo to interesować może, że ani nie akceptowałem żadnych weksli, ani nikt nie posiada odemnie pełnomocnictwa w ogóle do zaciągania na moją rzecz pożyczek, szczegółowo zaś akceptowania imieniem mojem weksli, i — że zatem podobnych, niby na weksle w mojem imieniu akceptowane lub zeznane dokumenta zaciąganych pożyczek płacić nie będę, — lecz przeciwnie nie oszczędzając nikogo, zasłonię się drogą sądową przeciw podobnym nadużyciom mego imienia.

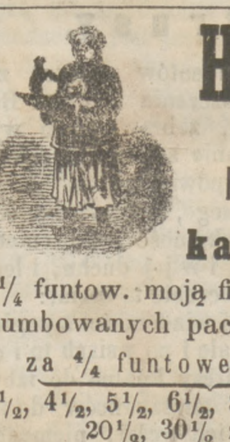
(1630-1-3) ***Feliks z Zięblic Bogusz.***

W SKŁADZIE WÓDEK
Marcina Dattelbauma,

przy placu Szczepańskim w domu WW. Żeromskich pod L. 240 G. III, dostać można każdego czasu **Wódek** słodkich i ordynaryjnych w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych, na kwarty i butelki, jako to: **butelka kwartowa:**

Nr. 1 ....po 40 kr. wal. aust.
Nr. 2 ....po 50 kr. „ „
Nr. 3 ....po 60 kr. „ „
Nr. 4 ....po 70 kr. „ „

Prócz tego w Składzie tym sprzedaje się **Spirytus winny** i **Okowita** na garnce, kwarty i kwaterki po cenach najtańszych. (1625-2-3)



HERBATY

prarwdziwéj

Rosyjsko-Chińskiéj

karawanowéj

w ¼ funtow. moją firmą opatrzonych oplumbowanych paczkach po cenie:

za 4/4 funtowe paczki: od

3½, 4½, 5½, 6½, 8½, 12½, 16½, 20½, 30½ złr. w. a.

HERBATY
Chińskiéj

w ¼ i ⅛ funt. paczkach opatrzonych, oplumbowanych,

za 4/4 lub 8/8 funtowe paczki:

1.40, 1·80, 2,—, 2·60, 3·20, 3·80 zlr.

Herbaty Chińskiéj

w 5, 10, 20, 30 i 50 funtowych oryginalnych skrzynkach pakowanej,

za 1 funt 1·80, 2·40, 2·65, 3·—, 5·40, 6·60, 7·92, 8·52; 8·76, 9·60,

nabyć można w Handlu moim Komisowym.

Zwyż wspomnione gatunki Herbat utrzymują także Handle pod firmami:

w Andrychowie G. Wyborny.
„ Białéj K. Schaffrann.
„ Bistritz Ed. Kottek.
„ Bernie Reinex i Sp.
„ Brzeżanach E. Moerl.
„ Bochni P. Niedzielski.
„ „ A. Faliszewski.
„ Dzikowie N. Giryński.
„ Debreczynie W. Handtel.
„ Dembicy W. Grosser.
„ Drohobyczu Ch. Piroszka.
„ Frankenmarkt J. M. Fellerer.
„ Gablenz Fr. Pietsch.
„ Gracu J. Wilfling.
„ Grosswardein J. C. Rössler.
„ Grybowie A. Muszyński.
„ Hohenmaut F. Tauer.
„ Iglau Fran. Bargehr.
„ Jaśle J. E. Bulsiewicz.
„ Jaworowie L. Gawlikowski.
„ Josofstadzie Edmd. J. Traxler.
„ Jarosławiu Br. Juśkiewicz.
„ Kołomei Th. Zachariasiewicz & C°
„ Königinhof Bernar. J. Durdik.
„ Kentach S. Mrozowski.
„ Karlsbadzie J. Becher.
„ Kronstadzie J. Hoffmann.
„ Krzeszowicach W. Zawadzki.
„ Leżajsku J. Hirschfeld.
„ Lipniku R. Potrzywalski.
„ Lundenburgu Karol Kafka.
„ Łancucie G. Danielewicz.
„ „ J. Gawlikowski.
„ Myślenicach M. A. Łowczyński.
„ „ F. Stanisz.
„ Meisterdorf K. Franc. Wolff.
w Monastarzyskach J. Lipschütz.
„ Müglitz J. Richter.
„ Niemes F. O. Mrzina.
„ Nikolsburg J. M. Fischer.
„ Napagedl J. Fitschner.
„ Nowym Targu Karol Laur.
„ Nowym Sączu Kosterkiewicza wdowy i spad.
„ Oświęcimie St. Dołkowski.
„ Opawie W. C. Hirsch i Syn.
„ Osslany St. Werseghy.
„ Przemyślu Ed. Machalski.
„ „ Win. Praczyński.
„ Pradze J. Chlumetzki.
„ Rzeszowie F. Jaskiewicz.
„ Reichenberg Fr. Otto Mrzina.
„ Rozwadowie K. Marecki.
„ Schlan W. Nedwied i Syn.
„ Szegedynie Ant. Felmayer junior.
„ Sillein Fran. Raida.
„ Samborze Igna. Praczyński.
„ Sanoku Jan Jaklitsch.
„ Sissek Fr. Pokorny.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Tarnowie J. Kasprzykiewicz.
„ Temeswarze W. Roth.
„ Tokaju And. Burger.
„ Turce A. Czyrniański.
„ Verőcze J. Dmetrovich.
„ Villach A. Kirchmayer.
„ Wadowicach I. Brosig.
„ „ J. Raczyński.
„ „ J. Wierzbicki.
„ Wiedniu Lechner i Ruprecht.
„ Zaleszczykach J. Kodrębski.
„ Złoczowie A. Gottwald.
„ Żywcu J. Szczygliński.

Karol Herrmann
(1635-1-5) W KRAKOWIE.

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (509--18)

Znajdują się w aptece pana Molędzińskiego w Krakowie pod Barankiem.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*